Nr. 70. Kraków, Sobota 7. Marca 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hapczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Loretto, directeur 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Co dalej?

I.

Zimne uwagi o gorących czasach.

Ostatni, stary Sejm zakończył swoją pierwszą i zapewne ostatnią sesyę, uchwaliwszy reformę wyborczą. Z nim razem skończył się gorący czas walk o tę reformę. Nadeszła pora zimnych uwag nad tym gorącym czasem. Można już snuć je dzisiaj swobodnie, bez tego krępującego uczucia, że każda uwaga i każda myśl, publicznie wypowiedziana, stanie się pociskiem, wymierzonym w jakieś przekonanie przeciwne, godzącym w jakiś szaniec, rozpaczliwie przez kogoś broniony. Dzisiaj pobojowisko jest puste. Partyjne porachunki na gruncie reformy wyborczej, nie są wyrównane wprawdzie, ale w każdym razie zamknięte na tem koncie i na inne przeniesione. Dzisiaj też myśli, na temat dzieła dokonanego snute, mogą już mieć charakter pocisków, rzucanych wyłącznie na potężną twierdzę bezmyślności politycznej i jak gdyby wrodzonej nam niechęci do wszelkiej planowości i racyonalizmu w zbiorowem politycznem działaniu.

W przeprowadzeniu reformy wyborczej popełniono wiele błędów. Spróbujmy przez poznawanie starych błędów uczyć się sztuki unikania nowych.

W porównaniu ze starym, t. zw. „blokowym“ projektem reformy wyborczej, reforma uchwalona w dniu 14 lutego wykazuje następujące różnice: liczba członków Wydz. kraj. wynosi 8, z czego sześciu Polaków, w trzech miastach dwumandatowych zastosowany został system t. zw. „proporcyonalny“, liczba wiejskich okręgów proporcyonalnych z 12 powiększona została do 14, wreszcie kurya średniej własności, zawarta w dawnym projekcie, została zniesiona i wcielona częścią do kuryi wiejskiej, częścią do miejskiej. Oto rezultaty zażartej walki, którą stoczyły z sobą obie grupy stronnictw polskich w roku ubiegłym, wytwarzając zamęt w społeczeństwie, pomnażając chaos w głowach i pojęciach, i bez tego rozpaczliwie nieraz bałamutnych i niedokształconych. Wolno a nawet należy zapytać, czy osiągnięte rezultaty wojny usprawiedliwiają jej rozpoczęcie i tak zaciekłe prowadzenie?

Rozważając powyższe cztery różnice pomiędzy projektowaną reformą a przeprowadzoną, widzimy, że za zaletę można i potrzeba uważać wśród nich tylko jednę, mianowicie polepszenie stosunku polskich do ruskich członków Wydziału krajowego. Dwie dalsze różnice, więc zniesienie kuryi średniej własności i wprowadzenie t. zw. „proporcyonalności“ w miastach dwumandatowych, są zpunktu widzenia różnych stronnictw rozmaicie oceniane i dyskusya nad niemi musi pozostać otwartą. Wreszcie czwarta różnica t. j. powiększenie liczby wiejskich mandatów proporcyonalnych we wschodniej Galicyi, jest wręcz narodowo szkodliwą. Prawidłowo bowiem rozumiany interes narodowy w tej części kraju wymagał zmniejszenia raczej, niż zwiększania, liczby takich okręgów.

Hr. Stanisław Tarnowski, oświadczając się w imieniu swego stronnictwa za dokonaną reformą wyborczą, powiedział, że wszystkie te osiągnięte w niej zmiany, czy na lepsze, czy na gorsze, byłyby się dały osiągnąć odrazu jeszcze na wiosnę. Jest to niezaprzeczona prawda. Skoro więc przez zaciekłą walkę stronnictw osiągnięto w rezultacie tak mało i skoro jest oczywistem, że tosamo przy dobrej woli można było osiągnąć bez walki w drodze spokojnych pertraktacyj i kompromisów, czy też wreszcie użytych poźniej postronnych nacisków, to powstaje pytanie, dlaczego wogóle rozpoczynano tę walkę, dlaczego pogłębiano waśń stronniczą w społeczeństwie, dlaczego jego i tak słabą bardzo samowiedzę polityczną, przyćmiewano jeszcze chmurą pustych i niedorzecznych najczęściej frazesów demagogicznych?

Weźmy wołu za rogi i odpowiedzmy na to pytanie po prostu. Oto dla tego, że na czele rządu krajowego stał — dr. Bobrzyński. Nie lubiano go. Później go wręcz znienawidzono. Dr Bobrzyński, obok niepospolitego rozumu, miał rzeczywiście niepospolity talent zrażania sobie ludzi. Umiał on spełniać rozmaite życzenia, zniechęcając, podczas gdy sztuka polega na tem, aby zniewalać — odmawiając. Był szorstki i jak to mówią „kanciasty“. Z głębokiem niezrozumieniem natury ludzkiej w ogólności, a polskiej w szczególności, urażał dostojeństwa nie tylko hofratowskie w sferach bezpośrednio sobie podwładnych, ale także godności królików podolskich i innych możnych w zaścianku wschodnio-galicyjskim. Bobrzyński stał się niepopularnym, co więcej — wręcz znienawidzonym tą nienawiścią tłumu, który tem mocniej nienawidzi, im mniej rozumie, za co mianowicie. Popularność jako wskaźnik wpływu i siły panowania nad duszami znaczy wszędzie wiele. W Polsce wszystko. Polityk niepopularny ma gdzie indziej drogę utrudnioną. U nas jest ona dla niego zamkniętą. To też Bobrzyński ustąpił, aby w ciszy, zdala od kraju, rozpamiętywać swoje przeżycia i spisywać rozpamiętywane. — Historya odda mu sprawiedliwość. Ale czyż koniecznie trzeba obarczać i tak już nad miarę przeciążony trybunał historyi sprawami, które i dla współczesnych muszą być oczywiste, o ile zdobędą się oni na chwilę bezstronności?

Wszak widzimy wszyscy z rezultatów tej wojny, którą dla obalenia niepopularnego namiestnika wywołano, że była ona niepotrzebną. Wojny niepotrzebne są często zbrodniami, zawsze ciężkiemi grzechami. Tu zasadniczy motyw wojny stanowi okoliczność, jeszcze bardziej inicyatorów jej obciążającą. Motyw ten bowiem był najzupełniej osobistym. Okazało się w tym wypadku ponownie, że nasza kultura polityczna jest jeszcze tak niską, iż nie może odróżniać człowieka od jego polityki, iż nie jest w stanie ocenić wartości rozumu w porównaniu z formami towarzyskiemi.

Nam, demokratom, nie chodzi o osobę dra Bobrzyńskiego. Niestety i my także nie mieliśmy odeń nigdy dostatecznego powodu do żywienia dlań szczególniejszych sympatyj. Jeżeli jednak popieraliśmy go, to nie dla niego, ale dla sprawy, którą, zdaniem naszem, dobrze prowadził. A jeżeli dzisiaj o powodach jego upadku i wojny, z tym upadkiem połączonej, mówimy, to znowu dla tego, że w powodach tego upadku i tej wojny widzimy nałóg stary a zły, który będąc złym zawsze, dzisiaj, w czasach dokonującej się demokratyzacyi naszego życia publicznego, musiałby stać się — zgubnym.

Demokracya z natury rzeczy ma skłonność do — demagogii, w której bożyszcze tłumu i jego frazes znaczą wszystko, rzecz nie znaczy nic lub prawie nic. Prawdziwi i szczerzy demokraci powinni zawsze mieć się na baczności przed czyhającem na nich niebezpieczeństwem demagogii. Niebezpieczeństwo to zaś jest tem większem, że warstwa dotąd rządząca, ustępując nadchodzącej demokracyi, pozostawia jej w spadku tak klasyczny przykład destrukcyi demagogicznej. Skoro bowiem garstka ludzi oświeconych, politycznie wyrobionych, kulturalnych i w teoryi przynajmniej zdolnych do samodzielnego myślenia, nie potrafiła wznieść się na wyżyny stanowiska rzeczowego, lecz wytrwała uparcie na stanowisku osobistem, — to czego należy oczekiwać i obawiać się ze strony tłumów, zawsze bez porównania mniej ostrożnych w wyborze kierunku, w którym ślą swe błogosławieństwa lub ciskają kamienie.

W perypetyach, które przebyła sprawa reformy wyborczej, ujawnił się bardzo silnie ten element demagogiczny, ten głód słodkich słówek i pochlebstw, to pragnienie pomady na języku, którą nie jeden wyżej ceni, niż olej w głowie... Jeszcze raz ujawniła się nasza ogólnonarodowa niezdolność oddzielania osobistych cech ludzi od dzieł przez nich dokonywanych, niezdolność, która w naszych dziejach porozbiorowych dała już tyle fatalnych skutków. I ten objaw jest smutniejszym niż wszystkie inne ujemne, które narodzinom reformy wyborczej towarzyszyły. — A było ich jeszcze nie mało.

K. S.

Rokowania bez rezultatu.

(Telegr. „N. Ref.“)

Wiedeń, 7 marca.

Dzienniki dzisiejsze wyrażają powątpiewanie, czy akcya pośrednicząca pomiędzy Czechami i Niemcami, o której w ostatnich dniach mówiono, celem sanacyi parlamentu, będzie miała jakiekolwiek powodzenie. Prezes Leo oświadczył kategorycznie, że nie zamierza wcale pośredniczyć w kwestyi czesko-niemieckiej, gdyż sprawa ta powinna być załatwiona między obu interesowanemi stronami. Polacy taksamo byliby się sprzeciwili, gdyby ktoś inny chciał się wmięszać w sprawy ich kraju. Nadto trudności polityczne i techniczne przemawiają także przeciw takiemu pośrednictwu.

Jak wiadomo bowiem, agraryusze czescy domagają się rozpisania wyborów do Sejmu czeskiego i ustanowienia już teraz terminu tych wyborów, czemu jednak Niemcy stanowczo się sprzeciwiają.

Członek izby Panów, Brass, podjął wczoraj usiłowania pośredniczące między Niemcami a Czechami. Brass starał się przedewszystkiem załagodzić spory partyjne w obozie niemieckim i szuka drogi do porozumienia między Niemcami a Czechami na tej podstawie, aby rząd przyrzekł rozpisać wybory do Sejmu czeskiego i aby dał równocześnie gwarancyę ,że Sejm czeski nie ukonstytuuje się bez porozumienia się z Niemcami. I te usiłowania jednak nie mają dotąd żadnych widoków powodzenia.

Wiedeń, 7 marca.

Niemiecka partya postępowa z Czech wydała odezwę, w której usprawiedliwia swoje postępowanie, twierdząc, że właściwie niemiecka partya radykalna rozbiła solidarność wśród Niemców przez zgodzenie się na wybór subkomitetów. Odezwa czyni dalej Związkowi niemiecko-narodowemu zarzut, że prowadzi zbyt przychylną dla rządu politykę.

Mobilizacya w Rosyi.

(Telegr. „N. Ref.“)

Wiedeń, 7 marca.

Z ogłoszonego wczoraj przez Petersburską Agencyę Tel. zaprzeczenia w sprawie ogólnej mobilizacyi próbnej w Rosyi i doniesienia, że tegoroczne ćwiczenia wojskowe odbędą się w tych samych rozmiarach, co w latach ostatnich, wnoszą, że mobilizacya próbna w r. b. będzie także częściową, tak jak w r. 1912 i 1913.

Jak wiadomo, w roku 1912 odbyła się mobilizacya próbna w okręgach wojskowych: Wilno, Warszawa, Kijów i Moskwa, zaś w okręgach wojskowych Petersburg, Kazań i Odessa odbyły się wielkie ćwiczenia rezerwistów, na które powołano dwa pełne roczniki rezerwistów, tak, że i te korpusy były prawie na stopie wojennej.

Z faktu ograniczonego przyjmowania towarów do transportów na kolejach w Królestwie Polskiem, wynika, że także w r. b. **mobilizacya próbna odbędzie się w Królestwie Polskiem.** Sądzą jednak, że różnica polegać będzie na tem, iż obecna mobilizacya próbna skierowana będzie przeciw Niemcom, nie przeciw Austryi.

Stosunki Niemiec do Austryi.

Berlin, 7 marca.

„Loc. Anzeiger“ donosi z Petesrburga, **że car wystosował pismo odręczne do cesarza Wilhelma.** Między obu monarchami odbywa się wogóle **bardzo żywa wymiana listów.**

Kolonia, 7 marca.

„Koeln. Ztg.“ zaprzecza twierdzeniu, jakoby znany jej artykuł o zbrojeniach rosyjskich miał na celu przygotowanie opinii publicznej na nowe zbrojenia niemieckie.

Mowa tronowa.

(Telegr. „N. Ref.“)

Bukareszt, 7 marca.

Parlament został otwarty dziś przez króla Karola mową tronową, w której król wskazuje na wydarzenia lat ostatnich. Wydarzenia te stwierdziły znaczenie stanowiska międzynarodowego Rumunii. Król dał następnie wyraz silnej nadziei, że naród potrafi uzyskane stanowisko nietylko utrzymać, ale i poprawić. Król stwierdził następnie wyborne stosunki Rumunii ze wszystkimi państw. i zapewnił, że Rumunia nie będzie się wahała utrzymać i zapewnić pokój, do którego w znacznej mierze się przyczyniła. Dzięki zaufaniu, jakie posiada Rumunia w Europie, może ona odgrywać dobroczynną rolę uspakajającą.

Sejm śląski przeciw Polakom.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Cieszyn, 6 marca.

Jak doniosły telegramy, Sejm śląski odroczono we wtorek. Sesya zakończyła się secesyą posłów czeskich i polskich, którzy, opuszczając salę obrad, złożyli przez usta dra Michejdy deklaracyę, w której ten swój krok umotywowali. W deklaracyi tej stwierdził dr Michejda, że posłowie słowiańscy są zmuszeni opuścić Sejm, ponieważ większość nie dotrzymuje zobowiązań sejmowych i dawniejszych uchwał, pod względem prawnym ważnych, i ponieważ w system zamienia dążenia, zmierzające do powstrzymania rozwoju narodowego, kulturalnego i gospodarczego Polaków i Czechów, ulegając agitacyi z zewnątrz idącej. Posłowie słowiańscy zmuszeni są dać wyraz oburzeniu ludności słowiańskiej z powodu takiego postępowania i to w takiej formie, iż nadal udziału w pracach Sejmu nie wezmą, pozostawiając większość sejmową samą sobie.

Secesya ta spowodowana została głównie postępowaniem niemieckiej większości sejmowej w sprawie polskiej szkoły rolniczej zimowej, połączonej ze szkołą gospodyń wiejskich w Końskiej pod Cieszynem. W tej sprawie Niemcy złamali dawniejsze uchwały sejmowe, powzięte na podstawie kompromisu w r. 1908, które postanawiały, iż polskie Tow rolnicze w Cieszynie otrzyma na polską szkołę rolniczą subwencyę w wysokości 80.000 kor. Nagle na posiedzeniu Sejmu dnia 4 marca przedłożył referent komisyi gospodarczej hr. Stollberg wnioski, zmieniające zasadniczo prawomocne, dawniejsze uchwały w tej sprawie. Oto Niemcy postanowili dać subwencyę w kwocie 80.000 kor. na szkołę rolniczą w Końskiej pod warunkiem, że szkoła ta powstanie jako zakład krajowy i że niemieckie Tow. rolnicze w Cieszynie będzie mieć na zarząd jej taki sam wpływ, jak polskie. A trzeba wiedzieć, że polskie Tow. rolnicze, opierając się na poprzedniej uchwale sejmowej, przyznającej mu 80.000 kor. subwencyi, zakupiło odpowiedni grunt w Końskiej, w porozumieniu i ze zgodą władz krajowych, poczyniło tam wielkie wkłady pieniężne, rozpoczęło potrzebne przebudowy, i wogóle zaangażowało się materyalnie. Tymczasem ostatnia uchwała sejmowa uniemożliwia stworzenie szkoły z charakterem polskim, gdyż przyznaje na nią wpływ Niemcom, którzy dla tego zakładu w Końskiej nie tylko nic nie zrobili, lecz przeciwnie, wszędzie projekt polski zwalczali. Wreszcie uchwała ta zmierza do podkopania materyalnej egzystencyi polskiego Tow. rolniczego i dowodzi, że Niemcy są obecnie czynnikiem, z którym kompromisów zawierać nie można.

Ostatnia uchwała sejmowa w sprawie szkoły w Końskiej jest wielką krzywdą, wyrządzoną ludności polskiej na Śląsku, pozbawionej dotychczas swojego naukowego zakładu rolniczego. Dodać należy, żet Niemcy mają swoją rolniczą szkołę w Bruntahl, a Czesi w Klimkowicach. — Oba te zakłady powstały kosztem kraju.

Wreszcie zanotować należy, że Niemcy złamali ten kompromis, dzięki usilnym zabiegom posła z powiatu bielskiego, Koždonia, przywódcy zniemczonych Ślązaków.

Partya katolicka we Francyi.

W ostatnim dniu lutego b. r. zawiązało się w Paryżu na zgromadzeniu kilkudziesięciu osób nowe stronnictwo, które nowem właściwie nie jest, a nadało sobie nazwę: partya katolicka. Donosząc o tym fakcie, jeden z dzienników paryskich podaje następującą genezę owej partyi: Co 4 lata, gdy się zbliżają wybory do Izby deputowanych, pewni ludzie powiadają sobie, że katolicy są rozbici, że jedni są republikanami, drudzy bonapartystami, inni orleanistami, Gdyby katolicy byli zjednoczeni — sądzą owi ludzie — toby posiadali taką potęgę, jak katolicy w Belgii. I oto pan de Bellomayre, który utworzył „Allance catholique“ w Tuluzie, postanowił coś podobnego uczynić dla całej Francyi. Do niego przyłączył się pułkownik Keller potem p. Souchon, profesor wydziału prawniczego w Paryżu, dalej p. Guiraud, profesor wydziału literackiego w Besançon, a wreszcie p. Nourrisson — razem 5 osób. W taki sposób ukonstytuowano nowe stronnictwo.

To krótkie, ale pełne ironii sprawozdanie o powstaniu nowej partyi katolickiej, może mieć o tyle uzasadnienie, że dotąd do stronnictwa owego nie przystąpiła ani jedna wybitna osobistość ze świata politycznego — mimo to jednak sam fakt powstania partyi katolickiej w związku z poprzedniemi faktami politycznemi, zasługuje na uwagę.

Rzeczywiście przed każdemi wyborami znajdowali się w mniejszej, lub większej liczbie katolicy, a właściwie klerykali, którzy usiłowali jako jednolita partya wpływać na wybory. Ale te usiłowania nigdy nie miały powodzenia. N

Józef Jędrzej Załuski.

(Notata biograficzna).

IV.

Nie jest zadaniem niniejszej notatki opisywać obszernie dzieje biblioteki Załuskich i sposoby jej tworzenia. Pomijam więc szczegóły starań Załuskiego, które się złożyły na to „bezprzykładne w dziejach zjawisko“ [1]). Nigdy i nigdzie pracą jednego człowieka nie powstała tak olbrzymia instytucya naukowa. Hołd też Załuskiemu oddawali współcześni tak słowem, jak i piórem, hołd składały mu po śmierci stany sejmowe, zajmując się ubezpieczeniem jego biblioteki, podziwiał go potem Lelewel, jak „z ruiną własnej sytuacyi“ tworzył wiekopomne dzieło. Podziw ten przetrwał do dni dzisiejszych — każdy, piszący w bibliotece Załuskich, musi schylić czoło przed ofiarnością, energią i olbrzymią pracą jej założyciela.

Sława biblioteki brzmiała szeroko. Na rozgłos jej wpływały ogłaszane przez bibliotekerza Janockiego częściowe katalogi, zwłaszcza katalog 500 celniejszych rękopisów, arcydzieło typograficzne, rozesłane uczonym europejskim i dworom panującym. Sam Załuski przez lat 20 spisywał ogólny katalog swej „księgarni“, który w 15 tomach do druku przygotował. Mianowały go swym członkiem stowarzyszenia uczonych: w Berlinie, Bononii, Florencyi, Greiswaldzie, Jenie, Lipsku, Nancy, Petersburgu, Rzymie. Papież Benedykt XIV wydał bullę, w której pod ekskomuniką zakazywał brać bez pozwolenia jakikolwiek druk lub rękopis z biblioteki Załuskich (1752).

Ale nie sama biblioteka absorbowała umysł Załuskiego. Trzebaby poświęcić paręset wierszy na suche wyliczanie dzieł i broszur, przez niego napisanych, jego kosztem lub przy jego pomocy materyalnej lub moralnej wydanych (o których była już wzmianka). Bez jego udziału nie wydałby Mizler naszych kronikarzy łacińskich, a Bohomolec polskich. Wydał dzieła Pawła Potockiego. Odkrył Drużbacką. Jego *Specimen historiae criticae* to „pierwszy u nas przykład rozumnej krytyki historycznej“. Jego *Bibliotheca poetarum* to pierwsze ujęcie dziejów naszej poezyi. Pracował nad genealogiami Potockich, Załuskich, Jabłonowskich. Drukował masę mów swoich, wierszy, przekładów oryginalnych i tłumaczonych tragedyj — przekładał nawet dla pożytku ogólnego podręczniki lecznicze i weterynarskie. Olbrzymia jego wiedza zdumiewała współczesnych, a jeszcze za naszych czasów nazwał go Helleniusz „najuczeńszym w całej Polsce swego czasu i w każdej epoce“.

Materyalnym jego kłopotom ulżyło znacznie probostwo warszawskie, które wziął po Rostkowskim i nadanie mu przez Augusta III opactwa wąchockiego. Ale to i wszystko, co od Sasa otrzymał. Nie mógł mu król zapomnieć jego wierności dla Leszczyńskiego i dlatego, kiedy brat jego starszy rósł szybko w zaszczyty, został księciem biskupem krakowskim i kanclerzem, on wciąż był tylko referendarzem. Bolało go to i przypominał się królowi. Jest w rękopisie jego mowa, miana na sądach sejmowych przed królem i senatem, w której żalił się, że już dwadzieścia lat przepędza na referendaryi koronnej [1]).

W r. 1753 założył w Warszawie Akademię maryańską. Były to posiedzenia, na których różnemi językami sławiono Bogarodzicę. W październiku już podawał do wiadomości, że 7-go grudnia „odprawi się na sali biblioteki publicznej tutejszej trybem włoskim akademika, czyli akt publiczny krasomóstwa i rymopistwa, na którym wolno będzie każdemu Polakowi czy cudzoziemcowi prozą czy wierszem i jakimkolwiek językiem czytać publicznie swe lukubracye“. Mówiono więc i czytano po grecku, włosku, łacinie i po polsku. Brali udział w „akademice“ Janocki, Bohomolec, Minasowicz... Sławiono za tę myśl Załuskiego, mówiono, że jest „omnium in Polonia nostra scientiarum restaurator“, uważano go za „unicum hic saeculo litteratorum Primatem“. Akademię tę jednak przerwał i dopiero odnowił za Stanisława Augusta.

W r. 1758, w powrocie z zagranicy, doszła go wieść o śmierci brata Andrzeja. Był to dla niego cios podwójny: stracił nie tylko najlepszego przyjaciela, ale i protektora biblioteki. To mało. Sukcesorowie biskupa po siostrach, korzystając z nieobecności w kraju ks. referendarza, pilnowali biskupa, aby nie legalizował w grodzie testamentu, w którym czynił wspaniały zapis na rzecz biblioteki. Testament unieważniono, tylko pałac, w którym mieściła się biblioteka, przypadł Załuskiemu drogą podziału majątkowego.

Śmierć brata przyspieszyła mu jednak otrzymanie tak dawno oczekiwanego biskupstwa. Na książęco-biskupią stolicę krakowską posunął się Kajetan Sołtyk, biskup kijowski, a opróżnioną po nim katedrę August III oddał ks. referendarzowi. Prekonizowany w Rzymie 24 września 1759, wyświęcony został w Warszawie 4 listopada 1759. W tymże roku we Lwowie z głośną Kossakowską, kasztelanową kamińską, trzymał do chrztu żonę Franka, „sławnego żydów nawróciciela [1]). Warto tu zaznaczyć, że Załuski był jednym z tych, do których żydzi się udawali o rozpatrzenie zarzutu morderstw rytualnych dla otrzymania krwi chrześcijańskiej. Załuski bronił ich o tyle, że zaprzeczał, jakoby tych morderstw żądał talmud i jakoby działy się one z wiedzą rabinów.

Jeszcze jako nominat przy zwiedzaniu dyecezyi, której stolica była w Żytomierzu, odwiedził swą tytularną stolicę w Kijowie (w marcu). Przyjmowali go „solennie“ graf Łopuchin komendant, metropolita Arseni, opat pieczerski Łukasz Niełaszewicz i inni [2]).

Tak dobry znawca dziejów Kościoła na Rusi jak Helleniusz świadczy, że był w duchownym zarządzie niespracowany [3]).

W archiwum lipowieckim znajdowały się jego listy, które świadczyły, jak gorąco zajmowała go naprawa dyecezyi, jak chciał ująć w kluby i obostrzyć karność świeckiego duchowieństwa, które składało się przeważnie z ludzi mało przykładnych, bo na ukraińskie parafie nikt nie chciał iść z powodu złego uposażenia i ciągłego niebezpieczeństwa w kraju dzikim, pełnym hultajstwa. Załuski musiał suspendować nawet jednego z kanoników, człowieka gwałtownego charakteru i najgorszych obyczajów. Za to duchowieństwo zakonne zalecało się przykładnością [1]).

Tu byłoby miejsce dla skreślenia charakterystyki Załuskiego jako księdza i biskupa, ale brak miejsca w krótkiej notatce na to nie pozwala. Dość nadmienić, że gorliwość jego była nadzwyczajna, że cały spory rozdział w biografii jego może zająć opis kon-ekracyi, wizytacyi szkół, kościołów i klasztorów, zwiedzania miejsc cudownych i obrazów N. M. Panny, kazań, przemówień, bierzmowań.. Kazania miewał w sześciu językach, ztąd jakiś cudzoziemiec zaważył „Załuski pourrait étre interprète de la tour de Babel“... W Żytomierzu, swym własnym kosztem fundował zakon Sióstr miłosierdzia.

W r. 1762—3 był ostatnim prezydentem trybunału skarbowego koronnego w Radomiu. Trybunał ten później zastąpiono komisyą skarbową w Warszawie...

Nastały czasy Stanisława Augusta. Na sejmie elekcyjnym wprowadzał Załuski do koła senatu nuncyusza Viscontiego, na sejmie koronacyjnym prosił, aby Rzeczpospolita wzięła w opiekę fundacyę jego biblioteki. (Dok. nast.)

Kazimierz Bartoszewicz.

[1]) Kleczyński. Dzieje biblioteki Załuskich (Przemyśl, 1902). Z monografii tej korzystał p. Ignacy Baranowski (Bibl. Załuskich. Warszawa, 1912), uzupełniwszy ją nowemi szczegółami ze źródeł później wydanych.

[1]) Rkps. 3738 biblioteki Jagiellońskiej.

[1]) Rękopis „Polska“ i t. d.
[2]) Tamże.
[3]) Wspomnienia polskich czasów.

[1]) Rękopis z archiwum autora.
[1]) Rkps.

wet po dokonaniu rozdziału kościoła od państwa, gdy wielu katolików sądziło, że przecież pewna część wyborców stanie po stronie kościoła, nawet w takiej przełomowej chwili akcya wyborcza katolików zawiodła dwukrotnie, a mianowicie: najpierw przy wyborach w roku 1906, a następnie przy wyborach w roku 1910. Wyborcy olbrzymią większością oświadczyli się za rozdziałem kościoła od państwa.

Katolicy francuscy zawdzięczają swoją niemoc tej okoliczności, że losy swoje związali z losami stronnictw reakcyjnych. Ani religia katolicka, ani kościół, nie ma dogmatycznego powodu do występowania przeciwko republikańskiej formie rządu, mimo to jednakże zorganizowani katolicy francuscy, a właściwie klerykali, zwalczają ciągle republikę. Klerykali używają, a raczej nadużywają religii i kościoła dla celów politycznych, jednoczą się tylko w zwalczaniu republiki, poza tem zaś dzielą się na dwa obozy. Jedni chcą cesarstwa napoleońskiego, drudzy królestwa z francuskim domem orleańskim.

Sojusz z reakcyą przynosi ciągłe szkody kościołowi we Francyi, a jednak duchowieństwo z nielicznemi wyjątkami idzie ręka w rękę z reakcyą. Papież Leon XIII, widząc taki stan rzeczy, zalecił katolikom francuskim, ażeby pogodzili się z republiką. Wtedy powstało stronnictwo tak zwanych „ralliées“ (ponownie zjednoczonych), które uznało republikańską formę rządu, ale katolicy zarówno orleańscy, jak bonapartyści, nie poszli za wskazówką ówczesnego papieża. Gdy na tronie papieskim zasiadł Pius X, otwarty przeciwnik republiki, liczba katolików republikańskich zmniejszyła się znacznie. Powstała naówczas organizacya katolicka pod nazwą „Action liberale“, która uznaje republikańską formę rządu, a tylko zwalcza politykę kościelną rządu. Natomiast druga organizacya katolików pod nazwą „Action française“ obejmuje monarchistów.

Episkopat również nie jest zgodny w swoich zasadniczych zapatrywaniach politycznych. Niektórzy biskupi oświadczyli się otwarcie za republiką, inni są jej wrogami, niektórzy wreszcie zajmują stanowisko neutralne, wiedząc, że walka z republiką wzmacnia tylko stanowisko przeciwników Kościoła. Sprawą utworzenia tak zwanej partyi katolickiej zajmowali się zresztą biskupi francuscy, ale z wynikiem ujemnym. Było to w listopadzie ubiegłego roku, gdy biskupi, opiekujący się „Instytutem katolickim“, przybyli na doroczny swój zjazd w Paryżu.

Na tym zjeździe kardynał ks. Luçon, biskup z Reims, podniósł myśl założenia partyi katolickiej z powodu zbliżających się wyborów do Izby deputowanych. Sprzeciwiła się temu znaczna liczba biskupów, pomiędzy nimi kardynał ks. Amette, arcybiskup Paryża. Partya czysto katolicka, posiadająca swoją organizacyę odrębną i swój program, musiałaby zerwać ze stronnictwami reakcyjnemi, a wtedy byłaby wprawdzie samoistną, ale zarazem tak słabą, że nie mogłaby podjąć żadnej akcyi skutecznej. Wiedział o tem kardynał Amette i dlatego sprzeciwił się utworzeniu partyi katolickiej.

Ta okoliczność też jest powodem, że partya katolicka, utworzona w dniu 28 lutego br., nie może powołać się na biskupów. Program partyi nie liczy się wcale z warunkami realnemi polityki i wcale nie grzeszy powściągliwością. Partya katolicka, która wedle wyrażenia się pułkownika Kellera ma być „le parti de Dieu“, stawia następujące żądania: przywrócenie stosunków dyplomatycznych z Watykanem, uznanie ustawowe przywilejów Kościoła, zwrot majątków kościelnych, powrót rozwiązanych zakonów, powołanie zakonnic do szpitalów, uznanie szkół katolickich i udzielanie im zapomóg z kasy państwowej.

Ten program świadczy o tem, że partya katolicka nie liczy się ani z siłami swojemi, ani z warunkami obecnego położenia. Nie zjedna on też partyi liczniejszych zwolenników. W dodatku już nazajutrz kardynał Amette pośrednio oświadczył się przeciwko tej partyi. Przyjmując w niedzielę kaznodziejów, przemawiających w czasie postu z ambon, kardynał Amette upomniał ich, ażeby w kazaniach nie zajmowali się polityką. Dalej oświadczył, że papież nie życzy sobie, ażeby biskupi brali udział w agitacyi przedwyborczej, a co obowiązuje biskupów, obowiązuje także całe duchowieństwo. To upomnienie ze strony kardynała Amette'a jest zupełnie jasne i wyraźne. Dla nowej partyi katolickiej we Francyi nie jest ono dobrą prognozą. Toteż prasa republikańska lekceważy tę organizacyę katolicką.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa.

Z powodu uchwalenia przez Sejm ustawy o przyłączeniu Podgórza do Krakowa, która niezawodnie wkrótce otrzyma sankcyę cesarską, aktualne są warunki, podyktowane gminie m. Krakowa przez gminę m. Podgórza, odnośnie do zarządu i reprezentacyi w przyłączonem mieście. Warunki te spełniać już zaczęła gmina m. Krakowa, której reprezentacya przeprowadziła przedewszystkiem w nowej ustawie wyborczej postulat, aby Podgórze wybierało samoistnie posła na Sejm krajowy. Co do mandatu parlamentarnego, poczynione będą kroki o wyłączenie Podgórza z okręgu wyborczego Podgórze—Wieliczka—Bochnia i utworzenie wspólnie z dzielnicami prawobrzeżnemi, osobnego okręgu wyborczego.

Dalsze żądania, które obecnie najwięcej budzą zajęcia, dotyczą udziału mieszkańców Podgórza w zarządzie Wielkiego Krakowa. — Podgórze domaga się jak najrychlejszego wprowadzenia w życie reformy statutu m. Krakowa. Zanim to jednak nastąpi, żąda tymczasowego zapewnienia udziału w zarządzie miasta, wedle postanowienia, które jako artykuł IV wcielono do projektu umowy, zawartej między Krakowem a Podgórzem. Artykuł ten opiewa, jak następuje:

Celem zapewnienia mieszkańcom Podgórza udziału w Radzie miasta Krakowa będą wyborcy, zamieszkali na terytorym miasta Podgórza, wybierać do Rady miasta Krakowa aż do czasu wejścia w życie nowej ordynacyi wyborczej 16 radców miejskich, z czego w czasie obowiązywania w dzielnicy Podgórze obecnie tam obowiązującej ordynacyi wyborczej na I i II koło przypadnie po pięć, a na III koło sześć mandatów. Dla każdego z powyższych 3 kół wyborczych ma być wybranych po 4 zastępców. Po upływie 3 lat od pierwszego wyboru powyżej określonej ilości radców miejskich, o ileby jeszcze do tego czasu w Podgórzu obowiązywała ordynacya wyborcza obecnie dla miasta Podgórza przeznaczona, ma być z koła I i II wylosowanych po 2 radców, a z koła III 3 radców miejskich — oraz dla każdego z tych kół wyborczych po 2 zastępców. Na opróżnione w ten sposób miejsca radców i zastępców, oraz na miejsce radców lub zastępców ubyłych przez śmierć, rezygnacyę lub z innych przyczyn, mają być zarządzone nowe wybory. Po upływie dalszych 3 lat ustąpią z urzędu ci radcy względnie ich zastępcy, których 6 letni okres urzędowania się skończy.

W ten sposób odbywać się będą w okresie przejściowym, aż do czasu zreformowania obecnej ordynacyi wyborczej w Krakowie, uzupełniające wybory do Rady miasta z dzielnicy Podgórze co trzy lata. Przy reformie statutu miejskiego zobowiązuje się gmina m. Krakowa zachować stosunek mandatów radzieckich dla terytoryum Podgórza do reszty terytoryum miasta Krakowa, jak 16 : 87.

W ciągu czterech pierwszych kadencyj trzechletnich jeden z wiceprezydentów Krakowa (liczba ich z dwóch ma być powiększona do trzech), ma być wybierany z grona radców podgórskich. Utworzoną być ma osobna komisya dla spraw dzielnicy Podgórza, nadto ma powstać tam ekspozytura magistratu z dziennikiem podawczym, ekspedytem, filią kasy miejskiej, filią straży pożarnej i zakładu czyszczenia miasta. Samodzielność Kasy oszczędności miasta Podgórza zastrzeżoną jest do czasu, w którym okazałoby się, że w interesie mieszkańców Podgórza leży, aby Kasę zamienić na filię krakowskiej Kasy oszczędności. Co do akcyzy, przez pierwsze cztery lata, „dzielnica Podgórze“ pozostać ma poza rejonem akcyzowym.

Oświetlenie Podgórza ma być odpowiednio rozszerzone. Co do tramwajów — Rada miasta Krakowa w najbliższym czasie zatwierdzi uchwały, powzięte już przez komisyę tramwajową, a dotyczące przedłużenia linij krakowskich na terytoryum przyłączonego miasta.

Warunki przejściowe dotyczą przejęcia na etat magistratu m. Krakowa wszystkich etatowych funkcyonaryuszów m. Podgórza. Rada m. Podgórza spełniać będzie rządy do chwili faktycznego połączenia się obu miast. Wybory do Rady m. Krakowa z dzielnicy podgórskiej mają być przeprowadzone w przeciągu czterech tygodni od rozwiązania Rady m. Podgórza przez namiestnictwo.

Pamiętniki Roosevelta.

Pomiędzy prezydentami Stanów Zjednoczonych jest Roosevelt niezaprzeczenie postacią najbardziej zajmującą i oryginalną. Świadczą o tem dosadnie jego „Pamiętniki“, których tom drugi pojawił się niedawno i został przetłómaczony na kilka języków. Czytać je będzie z ogromnem zajęciem każdy człowiek bez względu na wiek i wykształcenie, ale skala zajęcia wzrasta z pewnością w stosunku odwrotnym do wieku czytelnika. Można śmiało powiedzieć, że „Pamiętniki“ Roosevelta są książką przedewszystkiem dla młodzieży. Ten prezydent Stanów Zjednoczonych i wybitny polityk jest dotąd jeszcze lubownikiem przygód, jakie opisywane są w niezliczonych książeczkach na tle życia w puszczach i preryach amerykańskich. Wszak zaraz prawie po opuszczeniu Białego domu w Waszyngtonie pojechał do Afryki, ażeby tam polować na dzikie zwierzęta.

W dziecinnym wieku Roosevelt nie zapowiadał wcale lubownika przygód i przyszłego wodza ochotniczego pułku konnicy. Miał bardzo słaby wzrok, był wątłej budowy ciała, często chorował i cierpiał na astmę. Wywożono go z tego powodu często do miejsc o dobrem powietrzu, gdzie chłopak mógł lżej oddychać. Podczas jednej z takich podróży dwaj zdrowi i silni chłopcy rówieśnicy szydzili z jego niedołęstwa fizycznego. Mały Roosevelt milczał, ale postanowił stać się zdrowym, silnym i odważnym.

I stał się takim. Z wytrwałością, bezprzykładną w takim wieku, pracował literalnie na zdrowie, na hart ciała i ducha. Zabrał się do boksowania i konnej jazdy, do turystyki, do pływania, do strzelania. Roosevelt z dumą pisze o tem w swoich „Pamiętnikach“, dodając, że każdy przeciętny mężczyzna może w taki sposób pozyskać zdrowie, siłę fizyczną, zręczność i przytomność umysłu.

Roosevelt urodził się w Nowym Jorku, gdzie rodzice jego stale mieszkali. Rodzina każdego roku spędzała lato na wsi, a mały Teodor Roosevelt z upragnieniem oczekiwał zawsze wyjazdu. Tutaj przebywała ciotka Rosevelta, siostra jego matki, Anna, która opowiadała małemu siostrzeńcowi o życiu na plantacyach w Georgiii, o niewolnikach, zwłaszcza zaś o polowaniu na dzikie zwierzęta. Tutaj przyjeżdżali także dwaj bracia matki Teodora pod przybranemi nazwiskami, gdyż byli wygnańcami z tego powodu, że podczas wojny domowej walczyli przeciwko Unii. Starszy brat był admirałem marynarki Stanów południowych i zbudował słynny okręt „Alabama“, młodszy był kadetem na tym okręcie i podczas bitwy dał ostatni strzał działowy z tonącej „Alabamy“.

Już to wszystko podniecało wyobraźnię Teodora i jego zamiłowanie do niezwykłych przygód. Ukończywszy szkołę średnią, studyował Teodor Roosevelt prawo na uniwersytecie Harvarda, równocześnie atoli pragnął oddać się naukom przyrodniczym Nie potrzebował troszczyć się o potrzeby życia, gdyż odziedziczył po ojcu majątek. Ale nauki przyrodnicze ze spokojną robotą w pracowni wcale nie nadawały się do usposobienia Rosevelta. Opuściwszy uniwersytet, rzuca się Roosevelt w wir życia politycznego, w którem upatrywał przedewszystkiem walkę.

Było to życie pełne przygód. Pewnego razu na posiedzeniu jakiegoś komitetu wyborczego Roosevelt przeprowadził swoją rezolucyę za pomocą... stołka, którym pogroził stronie przeciwnej. Innym razem na pewnem zgromadzeniu wyborców na estradzie, z której przemawiać miał Roosevelt, zasiadł poza jego plecami rosły „cowboy“, który zapowiedział szanownym wyborcom, że „strzeli w łeb“ każdemu, ktoby śmiał tylko zmarszczyć brwi podczas mowy Roosevelta. Na poparcie tej „prośby“ pokazał zacny „cowboy“ rewolwery w obu swoich rękach. Oczywiście szanowni wyborcy spełnili tę prośbę. Słynnemi były boje, które staczał Roosevelt w parlamencie, a mianowicie w Izbie reprezentantów, z tak nazwaną przez niego „czarną kawaleryą“ to jest z przekupnymi posłami.

W parze z awanturami politycznemi idą przygody turystyczne i myśliwskie. Roosevelt opowiada na przemian o tem, jak go z nienacka napadł niedźwiedź w krzakach, to znowu jak pewien bil wywołał zaciekłą walkę pomiędzy dwiema spółkami tramwajowemi w Nowym Jorku, to wreszcie jak zwyciężył tego lub owego posła przekupnego. A czy przeciwnikiem jest poseł, czy niedźwiedź Roosevelt trzyma się tej samej zasady: „Należy w uderzeniu uprzedzić przeciwnika. Najlepszą obroną jest atak.“ Tę zasadę przed Roseveltem ogłosił Bismark.

Codzienne życie i rozmaite sporty, przygody na dzikim zachodzie i wypadki z poważnego życia politycznego składają się w przedziwną całość na kartach „Pamiętników“, które są tak niezwykłemi w XX wieku. Najlepsi przyjaciele Roosevelta pochodzą z klubu bokserów, zwłaszcza zaś z „gabinetu tennisowego“, do którego garnęli się wysocy dygnitarze wojskowi i cywilni, dyplomaci, posłowie nie tylko dla tennisa, ale także dla wycieczek turystycznych pod osobistem kierownictwem Roosevelta. Podczas tych wycieczek obowiązywała ściśle zasada, że przeszkód nie wolno obchodzić. Zdarzało się tedy, że członkowie wycieczki musieli wpław przepływać rzekę, bez względu na zimną porę roku.

Dyplomaci bywali często w kłopotliwem położeniu z powodu Roosevelta, który miewał także dziwnych przyjaciół, przynajmniej wobec naszych pojęć towarzyskich. I tak pewnego razu ambasador angielski musiał u Roosevelta jeść śniadanie w towarzystwie młodego człowieka, który siedział w więzieniu. Dżentlemen ów dostał się do więzienia za sport, możliwy tylko w Ameryce. Oto stawał przy torze kolei Pacific, a gdy przejeżdżał pociąg, zacny ów gość prezydenta strzelał do nóg maszynisty, ażeby go przyuczyć do tańca.

Odwagę, zręczność i przytomność umysłu ceni Roosevelt najwyżej. Nic też dziwnego, że był za uchwaleniem bilu, mocą którego każdy aspirant na oficera musiałby przed otrzymaniem tego stopnia udowodnić, że potrafi w 3 dniach pieszo zrobić 80 kilometrów, a konno 160. Ażeby zaś dać dobry przykład sam konno przejechał 160 kilometrów w ciągu jednego dnia w czasie zamieci śnieżnej. Pisząc o czasach, gdy był prezydentem policyi nowojorskiej, Roosevelt obszernie wspomina o policyantach, którzy okazywali odwagę i zręczność.

Gdy wybuchnęła wojna na Kubie, był Roosevelt podsekretarzem stanu w ministerstwie marynarki. Rzuca urząd i z lekarzem wojskowym Woodem organizuje pułk ochotników konnych, tak zwany „Regiment of Rough Riders“. Przybyli na jego odezwę „cowboye“ z Nowego Meksyku, z Arizony, z terytoryum Indyan, przybyli słuchacze uniwersytetu Harwarda, szeryfowie z policyi nowojorskiej, footbaliści, jeźdźcy wyścigowi.

Gdy Roosevelt powrócił z wyprawy wojennej, nie ulegało już wątpliwości, że wybrany zostanie prezydentem. O czasach swojej prezydentury pisze Roosevelt w swoich „Pamiętnikach“ niewiele. A jednak rozegrał się w tym czasie niejeden wypadek dziejowy światowej donisłości, że wymienimy tylko wojnę japońsko-rosyjską. Dodać naostatek musimy, że „Pamiętniki“ pisane są żywo i barwnie.

Kronika.

Kraków, 7 marca.

Owacya dla prezydenta Krakowa. Jutro o godzinie 1-szej w południe odbędzie się w sali obrad Rady miejskiej złożenie życzeń prezydentowi drowi Leowi z powodu ostatniego odznaczenia go tytułem tajnego radcy. Życzenia złożą radcy miejscy oraz gremium urzędników magistratu.

Komitet politycznego równouprawnienia kobiet urządza wiec dla omówienia reformy wyborczej w niedzielę dnia 8 marca o godz. 4 po południu w sali Ogniska nauczycielskiego, Rynek l. 29. Jako referenci zaproszeni zostali: poseł Konstanty Srokowski: „Ogólny obraz prac Sejmu nad reformą wyborczą“, oraz p. dr. Daszyńska-Golińska: „Reforma wyborcza a kobiety“.

Gość z Kanady. W celu powitania ks. Casgrain z Quebecu, dyrektora kanadyjskiego Towarzystwa opieki nad wychodźcami, odbędzie się jutro, w niedzielę, o godz. 1-szej po południu towarzyskie zebranie ze śniadaniem krakowskich członków Polskiego Towarzystwa emigracyjnego w hotelu saskim. Zgłoszenia nadsyłać należy na ręce sekretaryatu P. T. E., ul. Radziwiłłowska 23, (tel. 1013).

Koncert kompozytorski Wł. Żeleńskiego na dochód niezamożnych uczniów konserwatoryum odbędzie się w poniedziałek 9 b. m. w sali Starego Teatru. Program obejmuje utwory kameralne, skrzypcowe, fortepianowe, pieśni, oraz wyjątek z opery, dając w ten sposób obraz wszechstronnej i bogatej twórczości znakomitego kompozytora. Kwartet A-dur, jedno z najpopularniejszych dzieł Żeleńskiego wykonają uczniowie prof. Wierzuchowskiego, i Skarżyńskiego, Sonatę skrzypcową odegrają pp. Dobrzańska i Loeglerówna, pieśni odśpiewa p. Weingartówna, zaś aryę Aldony z op. „Konrad Wallenrod“ wykona z tow. chóru p. Marya Zarankówna. Uzupełni program: romans skrzypcowy (p. Dobrzańska), Scherzo i Mazurek (p. Loeglerówna).

Bilety sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego po kor. 2·20 (sala) i 1 kor. (galerya).

Wieczór „pieśni i słowa“, w którym wystąpi Wanda Siemaszkowa, hr. Skarbkówna i Edmund Rygier, zainteresował sfery melomanów i zwolenników poezyi w „żywem słowie“. Nie wiele biletów pozostało w kasie na ten koncert, który odbędzie się w niedzielę dnia 8 b. m. Akompaniament objął prof. Fr. Bylicki.

Po „Wieczorze“ koncertanci udają się do Wiednia i Pragi, dokąd zostali zaproszeni przez wybitne osobistości z grona kolonii polskiej. Nadmieniamy, że hr. Skarbek poraz pierwszy wystąpi w Krakowie, a koncertowała już z niezwykłem powodzeniem w Paryżu, Bruksellі i w Londynie. Tu śpiewać będzie pieśni polskie i francuskie.

Program koncertu kompozytorskiego B. Walewskiego i Maryana T. Radnickiego, który odbędzie się jutro, w niedzielę, w sali teatru „Uciecha“ o godz. 11 w południe, zawiera utwory choralne: „Serenadę wiosenną“, „Zaszumiał las“, „Chłopca mego mi zabrali“ i „Pogrzeb Kazimierza Wielkiego“, kompozycye wyróżnione na zjeździe śpiewaków we Lwowie, dalej pieśni solowe: „Snu pragnę“, „Czemu“, „Jesienny dzień“, „Już się do snu kładzie“, „Chociaż cię kocham“ i aryę z opery „Legenda“ do słów Aleksandra Bandrowskiego. Pieśni śpiewać będą pp. L. Jaworzyńska i dr A. Jendl. Atrakcyą niemałą będzie występ zespołu kameralnego z prof. B. Kopystyńskim na czele, który wykona suitę liryczną M. T. Radnickiego p. t. „Antoniusz i Kleopatra“.

Ze statystyki miejskiej Kasy chorych. Według sprawozdania za luty b. r. było ubezpieczonych 17,335 (mężczyzn 13,172, kobiet 4,163). Zgłosiło się do leczenia 1.814 osób. Z tych odesłano do szpitala 105 członków. Uznano niezdolnymi do pracy 750 chorych, którym wypłacono 13.446 K 90 h za 9.922 dni choroby. Obłożnie chorych było 131. Z liczby zgłoszonych do leczenia członków przypada na choroby zakaźne 283, z czego przypada na gruźlicę 143, na zapalenie tkanki podskórnej 41, na influenzę 86, na zapalenie płuc 5, na zimnicę 2, na różę 3, na dur brzuszny 1, na czerwonkę 1, na odrę 1. Z innych wypadków zachorowań przypada na choroby rozwojowe 20, weneryczne 139, nowotwory 23, choroby krwi i przemiany materyi 190, choroby układu nerwowego, ośrodkowego i obwodowego 63, choroby oczne 206, choroby uszne 36, choroby narządu oddechania 398, choroby narządu krążenia 49, choroby narządów trawienia 161, choroby narządów moczowo-płciowych 91, choroby skórne 171, choroby narządu ruchu 28, obrażenia i uszkodzenia przy pracy 218. Porodów prawidłowych było 9, przedwczesnych 5. W lutym otrzymali członkowie 3.175 porad lekarskich. Obok lekarstw i środków leczniczych wydano 268 flaszek wód mineralnych, 156 litrów mleka, 42 okularów, 16 pasów przepuklinowych, 14 inhalatorów, 285 kąpieli i t. d. Zmarło 14 członków (mężczyzn 12, kobiety 2). Ze względu na przyczynę śmierci największa ilość zmarła na gruźlicę płuc, na zapalenie płuc 4, na wadę serca 3, na skręcenie jelit 1, na raka krtani 1.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Posiedzenie Tow. za marzec odbyło się w ubiegłą środę w sali Towarzystwa rolniczego. Po załatwieniu spraw administracyjnych i przyjęciu nowych członków, nastąpiła dyskusya nad odczytem p. inspektora Pola p. t. „Tydzień ogrodniczy w Wiedniu“, który wypełnił dwa ostatnie posiedzenia. Główne punkty tej dyskusyi dotyczyły: kwestyi rozsadzania ziemi przy pomocy materyału wybuchowego, kwestyi cen drzewek szkółek subwencyonowanych a handlowych, kwestyi zawiązującego się Związku Towarzystw ogrodniczych, wreszcie kwestyi jubileuszowej wystawy ogrodniczej w Petersburgu. Nastąpiły pokazy i komunikaty członków, a mianowicie: p. Paluch omówił handel i rentowność pieczarek, demonstrując rzecz pokazami; p. Ziobrowski jun. przedstawił kilka roślin z ogrodu botanicznego; p. Pol kilka rzadszych tulipanów w kwiecie; p. Skwara piękne orchideje, chodowane w ziemi; p. Gabryl zaś „maść prądnicką“ w jej najnowszej formie handlowej. Rozlosowaniem pięknych kwiatów ze szklarń „Glinki“ zakończono posiedzenie.

Odczyt hr. Wielopolskiej. Zawiadomienie o odczycie p. Maryi-Jehanne hr. Wielopolskiej, mającym się odbyć w niedzielę o godz. 6 w sali Tow. Technicznego, obudziło duże zainteresowanie w sferach naszej inteligencyi. Autorka „Kryjaków“ była już w lutym b. r. w Krakowie przyjmowaną sympatycznie na wieczorze literackim „Termopile Polskie“, za jej opowiadania na tle dziejów ostatniego powstania. Nowy jej utwór, również na tradycyach rycerskich narodu osnuty, „Garda“, nie był dotąd publikowany, przeto nie dziw, że publiczność nasza z zaciekawieniem słyszeć go pragnie z ust autorki. Bilety wstępu na odczyt po K 3, 2, 1 i — akademickie po 60 hal. wydaje spółka nakładowa „Książka“ Rynek (A-B) 44, a w dniu odczytu o 6 wieczorem przy ul. Straszewskiego 28.

Z uniwersytetu. Pp. Leon Margulies i Henryk Pechner, obaj rodem z Krakowa, otrzymali na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktorów medycyny.

JERZY ŻUŁAWSKI.

PROFESOR BUTRYM

Powieść współczesna.

(Z cyklu: „Laus feminae“).

54 (Ciąg dalszy).

Śmiejąc się, żartując, schodzili w dół ku Kuźnicom. Ponieważ droga była stroma, więc odpięte z nóg narty trzeba było nieść na plecach. Pani Zośka wkrótce oddała swoje Śniegockiemu.

— Niech pan dźwiga!

— I moje! i moje! — zawołała Bergerowa, pakując na biednego docenta trzecią parę nart.

— A gdzież równouprawnienie? — krzyczał z komicznem przerażeniem, — ja dźwigać mam wszystko, a panie idą sobie swobodnie. Wszak panie obie ciągle głosicie równość płci...

— Mój panie, — rzekła Butrymowa, — równość płci, to znaczy, że my mamy mieć te same prawa, co wy, oraz przywileje, które miałyśmy dotychczas. Wtenczas tylko, jako słabsze fizycznie, będziemy z wami zrównane.

— Doskonale! pysznie! — przyświadczała Bergerowa, klaszcząc z zapałem w małe, pulchne rączki.

— A no, chyba że tak, — i z ciężkiem westchnieniem ruszył naprzód, objuczony całą wiązką drzewa.

Butrym stał na przełęczy i patrzał ku południowi. Jak okiem zasięgnąć, faliste morze białych, skłaniającem się już słońcem pozłoconych szczytów. Ponad śnieżnem pasemm, dzielącem Dolinę Cichą od Koprowej, sterczał wysoko graniczny słup Tatr, Krywań, sędziwy i pochylony, i skrząc czołem od słońca, rzucał poza siebie dalekie, granatowe cienie, pod których osłoną w żlebach głębokich mroźna noc się już czaiła. Po straszliwej, poszarpanej grani Hrubego, słońce też jeszcze wierzchem chodziło, zamieniając ją zwolna na potworną, olbrzymią, stalową piłę, o zębach ku niebu sterczących, jakąś świetlistą posoką skrwawionych. Na dnie Doliny Cichej ścinał się już w mrozie i tężał cień coraz gęstszy, z lasów osędziałych, ze spaszt, ze żlebów głęboko rytych, coraz obficiej wyciekający.

Butrym, stojąc w słońcu, odkrył głowę i pełną piersią wciągał rzeźwe, spokojne zimowe powietrz gór. Zagubił w tej chwili poczucie swoich lat i swojego stanowiska w świecie, który w dole za sobą zostawił. Lekko mu było i szeroko; miał w mięśniach czucie pędu, któremu każdej chwili może się poddać, mknąc z zawrotną szybkością po tym olbrzymim, białym stoku, ponad zawianymi śniegiem przepaściami — jak duch, zaledwie ślad po za sobą na marznącym już śniegu pozostawiając. Cieszył się tem uczuciem i upajał i z wyrafinowaniem odwlekał chwilę, kiedy tu pod przełęczą łuk zatoczywszy ruszy w dół i wiatru rozcinanego piersią świst koło uszu posłyszy...

Aż wreszcie, gdy stał tak nieruchomie, przed wieczorem przejmujące zimno przypomniało mu, że czas już wracać jednak. Miał właśnie ruszyć, kiedy raz jeszcze wokół na pożegnanie się rozglądając, dostrzegł dwie postacie w śmiałych łukach od Kasprowego Wirchu zjeżdżające. — Narciarze snadź z dalszej, może wielodniowej wracali wycieczki, gdyż wory mieli ciężkie na sobie i w ręku, miast lekkich kijów, czekany na długich osadzone toporzyskach. Jadący naprzód młody, smukły chłopak, dźwigał oprócz tego zwój lin, przewieszony przez ramię — towarzysz jego, silny, przypadzisty i krępy, wyglądał z dala, jakgdyby pod worem w jakiś obcisły, czerwony sweter był ubrany. Dopiero gdy się nieco zbliżyli, zauważył Butrym, że jest nagi do pasa i czerwieni się własną skórą, spaloną od słońca, wiatrem i mrozem wysmaganą.

I oni dostrzegli profesora i podjechali na przełęcz ku niemu. Butrym poznał w jadącym na przedzie niejakiego Borzyckiego, ucznia swego niegdyś z uniwersytetu. Za nim zdążał przyjaciel jego i towarzysz stały górskich wycieczek, Makuch, który — gdy tylko się zatrzymali — ze zrzuconego na śnieg wora wydostał koszulę i grubą wełnianą bluzę i raźno się począł przed mrozem odziewać. Dotychczas nie czuł go w żywym ruchu.

Profesor tymczasem witał się z Borzyckim.

— Tak pana niespodziewanie spotykam! Słyszałem, że pan w przeszłym roku wyjechał za granicę i tam już miał studya zakończyć...

Borzycki zmieszał się i skraśniał, jak panienka.

— Ach, rzeczywiście, miałem takie plany, ale ostatecznie po rocznym za granicą pobycie, wróciłem znów tutaj...

Butrym, zdziwiony niewytłómaczonem zmieszaniem się chłopaka, mimowoli przypatrzył mu się bystro... Makuch tymczasem, kończąc się ubierać, mruczał coś gniewnie pod nosem. Butryma doleciały tylko oderwane, o dobrym humorze mruczącego nie świadczące słowa: zawsze baba..., to głupie bydlę — i inne tym podobne.

Zwrócił rozmowę na inny przedmiot.

— Jeśli to panom nie przeszkadza — rzekł — możemy razem wracać do Kuźnic.

— Ależ owszem! — odparł raźno Borzycki. — Tak się prawdziwie ucieszyłem, gdy profesora zobaczyłem i poznałem na przełęczy. Powiedziałem zaraz koledze Makuchowi, abyśmy zboczyli... i chciałem sam zaproponować wspólny powrót.

— Tak — wtrącił Makuch — ale teraz czas wracać naprawdę. Mróz pod wieczór bierze.

Ruszyli z miejsca w dół. Teraz Makuch jechał na przedzie, profesor w środku, a Borzycki ostatni. Wiatr zaświszczał Butrymowi w uszach; przestrzeń śnieżnego stoku, dzieląca ich od dna Kotła Goryczkowego, topniała przed nim z przerażającą szybkością. Serce uderzyło mu raźnie rozkoszą życia i pędu — uczuł się naraz rówieśnikiem tych dwóch studentów, z którymi mknął tak na wyścig. Makuch wiódł od przełęczy wężem, potem naraz zwrócił się na lewo po pod stok Kopy Goryczkowej, jeszcze raz tuż nad Kotłem zakręcił ostrym łukiem na prawo i wpadł na błyszczący jak tarcza płaśń zlodowaciałej szreni. Narty zgrzytnęły mu po gołoledzi, nie znacząc śladu za sobą, znosły go w poprzek kilka metrów w dół, ale utrzymał się na tęgich nogach i wpadł równym pędem na ścielący się znów dalej dobry, miałki śnieg.

Butrym mógł bez trudu, skręciwszy nieco powyżej, ominąć przeszkodę, na którą student wjechał snadź umyślnie, ale wstyd mu się tego zrobiło. Zebrał się w sobie i wziąwszy nieco narty na kant, prześlizgnął się przez szreń, lżej jeszcze niż poprzednik. Makuch, który zatrzymał się w dole i patrzył, zdjął czapkę z szacunkiem.

— Ależ profesor jeździ! Myślałem, że pan ominie lód, albo — na psa urok — wysypie się! Ale teraz widzę, że profesor jest naprawdę wielki człowiek!

Powiedział te słowa z tak głębokiem przekonaniem i zachwytem, że Butrym roześmiał się głośno.

— Bardzo mnie cieszy pańska pochwała — rzekł — ale pozwolcie panowie, że teraz ja pojadę naprzód, i będę mniej ...bohaterskie drogi wybierał.

W kuźnickiej restauracyi, gdzie wstąpili na szklankę herbaty, spotkał Butrym niespodziewanie księżnę Helenę. Zauważył, że Borzyckiemu zapłonęły oczy na jej widok, Makuch zaś, zoczywszy ją, splunął zgoła niegrzecznie i przypomniał sobie naraz, że ma bardzo pilny interes w Zakopanem, który mu tutaj zatrzymywać się nie pozwala. Przypiął więc narty i uczepiwszy się jakichś powracających sanek, ruszył za niemi w dół.

Księżna Helena, od dwóch czy trzech lat wdowa po starym i bogatym księciu, niegdyś dama wytwornego towarzystwa, obecnie sławna aktorka, występowała w czasie sezonu w prywatnym teatrze, który — podobno dla niej — wybudował, nie szczędząc milionów, w Zakopanem Roman Turski, wielbiciel jej z przed dawnych lat, niezmiernie w Azyi zbogacony. Wyglądała przepysznie mimo zbliżającej się, jeśli nie minionej już czterdziestki. Wysoka, smukła, czarno-włosa i prawdziwie piękna, zdawała się stać poza wszelką rachubą czasu; wiecznie świeża i ponętna strząsała jedno lata, jak zwiędłe kwiaty ze skroni.

Z żywą radością przywitała się z Butrymem, czemu on zdziwił się trochę, gdyż znajomość ich w ostatnich czasach znacznemu jakoś uległa oziębieniu. Borzyckiemu podała lewą rękę i Butrym zauważył, że uścisnęła mu palce, gdy ją całował. (C. d. n.)

Koło historyków U. U. J. W niedzielę 8 b. m. o godz. 11 w sali 66 Col. Nov. odbędzie się odczyt dr Jana Dąbrowskiego p. t. „Kronikarstwo średniowieczne na Węgrzech". Wstęp wolny.

Z powszechnego Związku artystów. Ogólne zebranie członków Związku artystów w sprawach bieżących, niecierpiących zwłoki, odbędzie się we środę dnia 11 b. m. o godz. 6 wieczorem.

Mordercy ś. p. Ferdynanda Świszczowskiego przed sądem. Jak już donieśliśmy, rozpocznie się w poniedziałek t. j. 9 b. m. przed krakowską ławą przysięgłych sensacyjna rozprawa przeciwko szajce, która zamordowała w nocy dnia 30 września ś. p. Ferdynanda Świszczowskiego. Na ławie oskarżonych zasiędą: 1) Jan Łyżwiński, 19-letni monter, rodem z Krakowa, 2) Stanisław Gackiewicz, 23-letni murarz z Krakowa, 3) Jan Kobrzyński, 29-letni czeladnik blacharski z Woli pod Warszawą, 4) Bolesław Krajewski, 28-letni murarz z Radomia, 5) Jan Świerczyński, 23-letni rysownik techniczny z Krakowa i 6) Jan Godula, 22-letni b. pomocnik księgarski z Krakowa.

Łyżwiński, Gackiewicz i Kobrzyński oskarżeni są o zbrodnię rozbójniczego zabójstwa z § 141 u. k., na którą kodeks karny przewiduje karę śmierci przez powieszenie. Krajewski oskarżony jest o zbrodnię rabunku z §§ 190 i 194 u. k. Nadto Godula oskarżony jest o zbrodnię współwiny w rabunku z §§ 190 i 194 u. k., oraz o zbrodnię kradzieży, podobnie jak Łyżwiński, gdyż obaj w latach 1908 do 1912 dopuścili się całego szeregu kradzieży. Między innemi okradł Godula wspólnie z Łyżwińskim kupca Kamila Angelusa na kwotę kilkuset koron, dalej obydwaj skradli przy budowie kamienicy Wimmera zapas rur ołowianych, które sprzedali. Godula, zajęty jako praktykant w sklepie Adolfa Knobla, wynosił ze sklepu różne przybory piśmienne, a Łyżwiński je spieniężał. Wreszcie nabył Godula od znanego włamywacza, Jana Gwizdaka, kilka złotych pierścionków, pochodzących z kradzieży w składzie zegarmistrza Anastazego Holika, a w księgarni Gebethnera sprzeniewierzył 120 koron, oraz ukradł przy pomocy Łyżwińskiego dwie paczki książek. Wreszcie wszyscy, z wyjątkiem Goduli, są oskarżeni o posiadanie i noszenie zakazanej broni.

Rozprawie przewodniczyć będzie radca sądowy, p. Markiewicz, oskarżać będzie prokurator dr Lang. Kobrzyńskiego bronić będzie dr Seinfeld, Krajewskiego dr Bader, Łyżwińskiego dr Drobner, Gackiewicza dr Słotwiński, Świerczyńskiego dr Szalay, Godulę dr K. Krzaklewski. Jako znawców wezwana na rozprawę dwóch lekarzy sądowych, pp. dra Jankowskiego i dra Horoszkiewicza, oraz 24 świadków, między innymi p. Zofię Świszczowską, wdowę po zamordowanym, st. komisarza dra Rudolfa Krupińskiego, inspektora Bron. Karcza, oraz kierownika księgarni Gebethnera, p. Wład. St. Langego.

Rozprawa potrwa cały tydzień. Budzi ona niezwykłe zainteresowanie. Wczoraj rozpoczęto wydawać w prezydyum sądu karnego przy ul. Senackiej bilety wstępu, które w lot rozebrano. Natłok publiczności był tak olbrzymi, że służba z trudem zdołała utrzymać w bramie porządek.

Z sali sądowej. We wtorek odbędzie się przed trybunałem orzekającym sądu karnego w Krakowie rozprawa przeciwko dr Goldbergowi, lekarzowi z Podgórza, oskarżonemu o niedozwolone zabiegi lecznicze.

Dnia 14 b. m. odbędzie się rozprawa przeciwko Wacławowi Rowińskiemu z Królestwa Polskiego o zbrodnię szpiegostwa.

Podpalaczka przed sądem. Przed krakowską ławą przysięgłych rozpoczęła się dzisiaj rozprawa przeciwko gospodyni Kunegundzie Dubielowej ze Szczepanowa, oskarżonej o podpalenie stodoły swojego krewnego w Mokszycach z zemsty za przegrany proces. Stodoła spaliła się doszczętnie wraz z plonami i narzędziami gospodarskiemi. Szkoda powstała przewyższała kwotę 2500 kor. Rozprawie przewodniczy radca Trzaskowski, oskarża dr Gniewosz, broni adw. dr Marek. Wyrok zapadnie po południu.

Nowa afera szpiegowska w Krakowie. W ubiegłym tygodniu aresztowała policya pewnego młodzieńca, pochodzącego z Królestwa Polskiego, pod zarzutem zbrodni szpiegostwa na rzecz Rosyi. Aresztowany był członkiem jednej z tutejszych organizacyi wojskowych. Szczegóły śledztwa trzyma policya w ścisłej tajemnicy.

W pogoni za fałszerzem czeków. Do dyrekcyi policyi w Krakowie nadeszły listy gończe z Preszowa (Eperisz) na Węgrzech za niejakim R. Löttig Knablem, który przed kilku dniami zgłosił się do Kasy oszczędności w Preszowie z 28 czekami amerykańskimi, celem ich zrealizowania. Otrzymał on za te czeki 3675 K, ale kasyer spostrzegłszy po chwili, że czeki są fałszywe, odebrał Knablowi pieniądze i prosił, by za godzinę przybył do kasy. Zoryentował się jednak Knabel w sytuacyi, gdyż bezpośrednio po wyjściu z kasy zabrał rzeczy z hotelu i wyjechał z Preszowa.

Knabel od dłuższego czasu jeździł po miastach węgierskich i prawdopodobnie sprzedał łatwowiernym kilkanaście fałszywych czeków amerykańskich. Wedle zeznań świadków, Knabel mówił po angielsku, francusku i po polsku, a meldował się w hotelach, jako kupiec podróżujący z Krakowa.

Kradzież listów amerykańskich. Wczoraj aresztowała policya 22-letniego oficyanta pocztowego, Władysława K., pod zarzutem kradzieży listów amerykańskich. Aresztowany urzędował w głównym gmachu pocztowym.

Za przemytnictwo sacharyny aresztowały wczoraj władze skarbowe 51-letniego Izaaka Feuereisena z Krakowa.

Kradzież wina. Wczorajszej nocy skradziono z piwnicy domu pod l. 10 przy ul. Krótkiej 28 butelek starego wina wartości 300 kor. na szkodę Pawła F.

Za wymuszanie pieniędzy aresztowano wczoraj 24-letniego kelnera Aleksandra Lazarowicza. — Aresztowany groził paru osobom skandalicznemi rewelacyami, dotyczącemi ich prywatnego życia i w ten sposób wymuszał od nich pieniądze.

Z kraju.

Żywiec, 5 marca. (Uniwersytet ludowy). Onegdaj odbyło się doroczne walne zgromadzenie tutejszego oddziału uniwersytetu ludowego. Po przemówieniu prezesa, dra Okuljara, który omówił warunki, w jakich Uniwersytet ludowy pracował, podkreślając energię p. Jul. Łopatki, dzięki któremu oddział żywiecki tak dalece się rozwinął, przystąpił sekretarz, p. Szczepański, do sprawozdania z czynności za rok ubiegły. Po uchwaleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi, wybrano nowy zarząd. W skład prezydyum wchodzą: dr Okuljar, Ewa Fonferkowa i dr M. Jarosz. Sekretaryat objęli pp. Jul. Łopatka i Ant. Sewerynówna. Skarbnikami wybrano M. Szczepańską i K. Ziemnowicza, bibliotekarzami S. Landauównę i J. Pressnową. Wybrano kilka komisyi (artystyczną, odczytową i t. d.), w skład których wchodzą: B. Bassowa, Z. Łopatkowa, Funkówna, dr Fonferko, inż. Marek, dyr. Seweryn F. Wiśniewski i dr Wozaczyński. Inż. Marek podjął się zorganizować kilka koncertów. Do odczytów uchwalono zaprosić siły naukowe z Krakowa. Uchwalono wyrazić nauczycielstwu powiatu żywieckiego podziękowanie za gremialne przystąpienie do Uniw. Lud. i za współpracę. Na walnem zebraniu obecni byli przedstawiciele wszystkich sfer Żywca i Zabłocia.

Wybryk natury. Z Drohobycza piszą nam: W pobliskiej Wolance powiła onegdaj żona tamtejszego kupna Eidmanna pięcioro żywych dzieci, które jednak w ciągu następnego dnia zmarły. Troje noworodków było płci żeńskiej, dwoje zaś męskiej. Matka ma się zupełnie dobrze.

Rocznica powstania styczniowego w Ostrawie Morawskiej zostanie uczczona uroczystym wieczorem, który urządza tamtejsze Koło Towarzystwa szkoły ludowej jutro, to jest d. 8 b. m. w sali Domu polskiego. W program wieczoru wchodzi słowo wstępne, produkcye chóru mięszanego i dramat L. Rydla p. t. „Na zawsze". Początek o g. 7 wieczór.

Ze świata.

Rzadka uroczystość wręczenia złotego medalu za sługi odbyła się w Czerniowcach. Zecer drukarski Franciszek Gärber, pracujący lat 40 przy dzienniku „Czernowitzer Ztg.", otrzymał w niedzielę z rąk burmistrza Weisselbergera w obecności prezydenta Izby handlowej, reprezentantów prasy, właścicieli drukarń i towarzyszów złoty medal. Jubilat otrzymał nadto kilka pięknych upominków i liczne gratulacye. W mowie, zwróconej do jubilata, wykazał jeden z fachowców, że przez ręce jego w przeciągu 40 lat pracy zawodowej przesunęło się przeszło 240 milionów czcionek przy składaniu i rozbieraniu.

Dwa wyroki śmierci i 38 lat ciężkiego więzienia. Z Czerniowiec donoszą nam: W nocy 12 lutego 1913 wpadła zgraja Hucułów we wsi Ruspeboul do mieszkania Jeleny Komaritzan, zamordowała ją w obecności córki Iwany i syna Semesa i zawlokła do sąsiedniej stajni. Proces, który się odbył przed ławą przysięgłych w Czerniowcach i trwał przez cały tydzień, skończył się w sobotę dnia 28 lutego b. r. zasądzeniem Iwana i Maryi Chimiaków na karę śmierci przez powieszenie, ich syna Wasyla na 15 lat, Hafii Chimieckiej na 3 lata, Iwana Draczynycza na 6 lat i Iwana Kopelczuka na 4 lata ciężkiego więzienia, obostrzonego postem i ciemnicą w dniu 12 lutego każdego roku.

Dymisye w teatrach rządowych. „Nowa Gazeta" warszawska donosi, że w tamtejszych teatrach rządowych, mianowicie w dramacie i w operze, mają nastąpić w najbliższym czasie poważne zmiany. Znakomity artysta, Mieczysław Frenkiel, oraz rzadko obecnie ukazujący się na scenie, wielce utalentowany artysta, Wojciech Brydziński, podali się do dymisyi. W operze dyrekcya nie odnawia kontraktu z kilku osobami, a świetny śpiewak, Ignacy Dygas, opuszcza również scenę warszawską.

O salwarsan. W parlamencie niemieckim reprezentant rządu odpowiedział na intepelacyę w sprawie rzekomego szkodliwego działania salwarsanu. Skonstatował on, że rząd nie ma powodu do zarządzenia jakichkolwiek ograniczeń co do stosowania przez lekarzy tego środka, który przy umiejętnem stosowaniu daje dobre wyniki.

Porucznik Forstner przed sądem. Osławiony porucznik Forstner, bohater afery w Saverne, stawał przed sądem wojskowym, obwiniony o złe obchodzenie się z żołnierzami, tudzież o tolerowanie nadużyć, których dopuszczał się sierżant Höflich wobec rekrutów alzackich. Sąd skazał Höflicha na 18 dni aresztu wojskowego. Forstnera na dni 14 aresztu domowego.

Zamordowanie matki. Z Berlina donoszą: W Moabicie zamordowana została wdowa po kupcu, 67-letnia Netschowa. Mordercą jest jej syn z pierwszego małżeństwa, Goedicke. Netschowa przez wiele lat pędziła smutne życie przy synu, który ustawicznie się nad nią pastwił. Z obawy, aby jej w nocy we śnie nie zamordował, Netschowa od 7 lat nie spała w łóżku, tylko w ubraniu na kanapie.

Ukarany szkodnik. Wyrządzenie szkód na własności publicznej bywa surowo karane w Niemczech. Obecnie przytaczają dzienniki niemieckie następującą sprawę z Oldenburga. W rozmaitych pociągach osobowych jacyś podróżni ucinali od okien pasy rzemienne i zabierali je z sobą. Za wykrycie sprawców wyznaczyły zarządy kolejowe nagrody, ale bezskutecznie. Wreszcie zdołano jednego z podróżnych pochwycić na gorącym uczynku. Wytoczono mu proces i podróżny ów za ucięcie pasa rzemiennego, służącego do podnoszenia okna, o t r z y m a ł r o k w i ę z i e n i a.

Muzeum dziennikarskie. W Paryżu założonem zostanie w najbliższej przyszłości przy finansowem poparciu państwa i gminy paryskiej muzeum dziennikarskie.

Rozszarpany przez lwa. W Hamburgu w goszczącym tam cyrku Sarrasaniego rozszarpał lew berberyjski podczas przedstawienia poskromiciela zwierząt, niejakiego Karola Deutricha.

Mianowania i przeniesienia. Rada szkolna krajowa zamianowała Edwarda Korola stałym inspektorem szkolnym w Jarosławiu; zatwierdziła w zawodzie naucz., nadając tytuł profesorów: P. Feliksowi w Tarnobrzegu, p. Siekierskiemu w Stanisławowie, J. Wróblowi w Drohobyczu, J. Silberschlagowi w Tłumaczu; nadała posady nauczycielskie: ks. Stef. Bilińskiemu w sz. real. w Tarnowie, J. Długoszewskiemu w G. Gorlicach; zamianowała zast. naucz.: ks. W. Gurgułę w IV g. we Lwowie, S. Lehnerta w Trembowli, S. Żmiję w g. II w Rzeszowie, St. Waydowicza w g. w Jaśle, W. Ślęczkę w g. II w N. Sączu, J. Słomkę w g. w Brzeżanach; ustanowiła Władysława Liskiewicza asystentem przy nauce rysunków w szkole realnej w Jarosławiu; przeniosła zastępców nauczycieli H. Holendra z Drohobycza do Sambora, W. Majkę z Rzeszowa do Sanoka, T. Tenczarowskiego z Jarosławia do Tarnopola, L. Sędzierskiego z Tarnowa do Lwowa, M. Nazarkiewicza z Przemyśla do Brzeżan, J. Krzanowskiego z Tarnopola do Sambora.

Rada sz. kraj. zamianowała: Zofię Karpasówną, nauczycielką XXVIII 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową im. Krasińskiego w Krakowie; Józefę Georgeonównę, nauczycielką XX 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową im. Oleśnickiego w Krakowie; Amalię Meiselównę, nauczycielką XXII 4-klasowej szkoły pospolitej żeńskiej, połączonej z wydziałową im. Długosza w Krakowie.

Odznaczenie. Cesarz nadał werkmistrzowi telegraficznemu, Wawrzyńcowi S z e c h i ń s k i e m u, przy przeniesieniu go na własną prośbę w stan spoczynku srebrny krzyż zasługi.

Składki. Dla Tow. Szkoły ludowej złożyli: p. Olga Chmielowska z Sarajewa 17 K 30 h.; p. Julian Jankiewicz z Bosn. Krupy 1 K.

Na zakład w Pawlikowicach złożyli adwokaci z Wieliczki 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. dra Stanisława Sadowskiego.

Dla Kaszubów złożyła p. A. Parczewska 8 K 20 h.

Na Macierz śląską złożył zarząd willi „Zacisze" w Zakopanem 38 K, uzyskane z odczytu p. Stawowskiego i wieczorku rozmaitości.

Dla W. P. złożono: N. N. 1 K,

Dla dotkniętych klęskami elementarnemi w Galicyi złożyła p. Marya Marksowa 12 K 50 h.

Dla W. P. złożono: Gazownia miejska 7 K 40 h.

Dla J. A. złożono: M. W, z Jordanowa 3 K; Emil Weklnk 5 K, N. N. 1 K.

Na zakład w Pawlikowicach złożyła p. K. S. 3 K.

Z kalendarza. W sobotę 7 marca: Tomasza; w niedzielę 8 marca: Jana w. i Winc. b. w.; w poniedziałek 9 marca: Franciszki rzym. wd. i Katarz.

Wschód słońca dnia 7 marca o godzinie 6 m. 15; zachód o godzinie 5 m. 30; długość dnia godzin 11 minut 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 6 marca termometr doszedł od + 4·4 do + 10·0 C.; barometr opadał.

Dnia 7 marca o godzinie 7 rano stan barometru 725·9 mm., termometru + 4·8 C.; wiatr zachodni.

Z uniwersytetu ludowego.

W sobotę o godz. 7 dr B. Zahorski: Historya małżeństwa.

W niedzielę o godz. 3 (dla dzieci) H. Szafferówna: Jak dawniej żyli ludzie; o godz. 7 K. Czapiński: Wieczór pieśni Heinego.

W poniedziałek o godz. 7 dr B. Zahorski: Historya małżeństwa.

Repertuar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

Sobota: „Brzydki Ferante".
Niedziela po poł.: „W górę serca"; wieczór: „Brzydki Ferante".
Poniedziałek: „Pigmalion".
Wtorek: „Taniec przed zwierciadłem".
Sroda: „Brzydki Ferante".
Czwartek: „Taniec przed zwierciadłem".
Piątek: Teatr zamknięty.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi.

W niedzielę 8 marca.

Biała: Adam Wodziczko: „Genezis z Ducha" Juliusza Słowackiego.
Bochnia: Dr Franciszek Gawełek: Co to jest ludoznawstwo i jakie posiada znaczenie?
Mielec: Prof. Stefan Chciuk: Twórczość Lwa Tołstoja.
Rzeszów: Doc. Uniw. Jag. dr Ludomir Sawicki: Wpływ położenia geograficznego Polski na jej rozwój polityczny.

Kronika lwowska.

Lwów, 8 marca

Pomnik Konopnickiej. Grono ludzi dobrej woli stara się o wzniesienie pomnika na grobie poetki na cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Idea ta jest obecnie bliską urzeczywistnienia, a osobny dla sprawy tej komitet zbierze się w tych dniach w sali ratuszowej na posiedzenie.

Z Rady m. Lwowa. Na onegdajszem posiedzeniu r. m. Terenkoczy zgłosił nagły wniosek o wybór komisyi dla reformy statutu miejskiego. Nagłość wniosku poparto wprawdzie w głosowaniu, jednak nad meritum okazało się i oświadczyło się za nim tylko centrum, ludowcy i dzicy, natomiast inne kluby prawie solidarnie sprzeciwiły się załatwieniu sprawy.

O milionowe oszustwo. Ze Lwowa donoszą: Rozprawa o milionowe oszustwo popełnione na szkodę właściciela dóbr śp. Franciszka Włodka, trwająca przeszło tydzień przed lwowskim trybunałem przysięgłych, zakończyła się onegdaj w nocy. Jakób Hutterer, b. kierownik tartaku parowego w Topolnicy, który oskarżony był o to, że wyłudził od chorego na umyśle ś. p. Włodka weksel „z grzeczności" na 120.000 kor., skazany został na 3 lata ciężkiego więzienia. Saul Hutterer, kupiec, b. właściciel tartaku w Topolnicy, oskarżony o to samo, został uwolniony. Wilhelm Kleinhändler, były urzędnik bankowy w Chrzanowie, oskarżony o to, że zawarł niekorzystną umowę ze ś. p. Włodkiem i naraził go na olbrzymie straty, skazany został na półtora roku ciężkiego więzienia.

Ponieważ Kleinhändler odsiedział już ten termin w więzieniu śledczem, wypuszczono go w nocy na wolną stopę. Nechemiasz Roseberg, b. dyrektor komercyjnego zakładu kred. w Chrzanowie, został uwolniony.

Na tropie morderców. Ze Lwowa donoszą nam: Policya lwowska odstawiła już do aresztów sądu karnego czterech ludzi, podejrzanych o morderstwo, popełnione na kelnerze Buzie w Zimnej Wodzie. Są to: Baca, Chomicki, Humeniuk, Lewicki Jan. Niewiadomo, czy nazwiska, podane przez aresztowanych, nie są fałszywe.

Repertuar teatru lwowskiego.

Niedziela po poł.: „Piękna żonka"; wieczór: „Otello".
Poniedziałek: „Wesele Figara".
Wtorek: „Dama pikowa".
Sroda: „Pani prezesowa".
Czwartek: „Figlarne żonki".
Piątek: „Handlarz szczęścia".

Dział ekonomiczny.

* **Z Banku przemysłowego.** Walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku przemysłowego odbędzie się d. 10 b. m. o g. 10 przed południem w sali posiedzeń Banku przemysłowego we Lwowie przy ulicy 3 Maja l. 9.

* **Živnostenska banka w Pradze.** Na posiedzeniu Rady zawiadowczej Živnostenska banka, które odbyło się dnia 5 b. m., przedłożonym został tejże bilans za rok 1913, który łącznie z saldem zysku za rok 1912, a po potrąceniu kosztów administracyjnych i podatków, wykazuje czysty zysk w kwocie K 8.350.100,29 (w roku zeszłym K 8.219.987,93). Na dzień 15 marca 1914 r. zwołanem zostało Walne Zgromadzenie, któremu przedłożonym zostanie wniosek o przydzielenie 7½% dywidendy, t. j. K 15,— od jednej akcyi, jak w roku ubiegłym. 1978.

* **C. k. uprzyw. Tow. im. Gizeli,** wzajemny zakład ubezp. na życie i posagi. Bilans za r. 1913 wykazuje, że Towarzystwo to w ubiegłym roku sprawozdawczym osiągnęło znacznie korzystniejsze rezultaty, niż kiedykolwiek przedtem, a temsamem ugruntowało swe stanowisko jako największy w monarchii zakład wzajemnych ubezpieczeń. Nowych ubezpieczeń zawarto na 42.7 miliona kor., a ogólny stan ubezpieczeń wynosił 277.8 miliona koron. Dochody z premij i odsetek dosięgły 17.4, rezerwy przeszło 91 milionów kor. Czysty zysk wynosi pokaźną kwotę K 959.000, która podniosła fundusz dywidendy do 2.6 mil. K i ta suma będzie w najbliższych miesiącach wypłacona ubezpieczonym jako dywidenda za lata od 1909—1913. Dotychczas wypłaciło Towarzystwo ubezpieczonym przeszło 80 mil. K. Inne szczegóły bilansu stanowią najlepszy dowód, że instytucya ta przez swą oględną gospodarkę oraz daleko idące udogodnienia wobec ubezpieczonych, wykazać się może tak znakomitymi sukcesami. 1968/1.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 6 marca.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77 80) od 20·— do 23·—; żyto krajowe (waga gatunkowa 71 74) od 16·60 do 21·60; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 15·— do 17·20; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 16·30 do 18·80; proso od —·— do —·—; kukurudza od 16·50 do 19·30; tatarka od 20·80 do 22·—; groch 25·50 do 35·—; fasola od 29·— do 56·—; soczewica od 50·— do 56·—; wyka od 20·— do 22·50; siano zwyczajne od 9·40 do 10·40; koniczyna pastewna od od 10·— do 10·80; słoma od 5·20 do 5·60; rzepak zimowy od 29·— do 31·—; kminek krajowy od 66 do 70; kminek holenderski od 78·— do 80·—; koniczyna nasienna czerwona od 180 do 204; koniczyna nasienna biała od 0—·— do 0—·—; tymotka nasienna —·— do —·—; esparsetta 0·—·— do 0—·—; ziemniaki od 5·— do 5·60; jaja za kopę od 3·30 do 3·80; masło za 1 kilogram od 2·60 do 3·—; ser za 1 kilogram od 0·70 do 0·80; mleko zbierane za 1 litr —·14 do —·16; mleko niezbierane od —·24 do —·26; kapusta za kopę 0·— do 0·—.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Włoskie publikacye o Polsce.** W Rzymie ukazał się w ostatnich czasach cały szereg publikacyj, odnoszących się do spraw polskich.

Tu należy przedewszystkiem zanotowana już dawniej rozprawa p. L o c a t e l l i - M i l e s i p. tyt.: „La spedizione di Francesco Nullo in Polonia (1863) con prefazione di Stefan Ż e r o m s k i. (Roma Agenzia polacca di Stampa, str. 70). Stanislao K o z i c k i „Quanti sono i Polacchi" (Estratto dalla łatwił to zadanie, pozostawiając pamiętniki, w pelli. str. 18.

Wychodzący w Rzymie miesięcznik „Agenzia polacca di Stampa" przynosi w każdym zeszycie obfity materyał do rzeczy i spraw polskich.

— **Leon ks. Sapieha:** Wspomnienia. Wydał dr Bronisław Pawłowski. Przedmowę poprzedził Stanisław Tarnowski. Wydanie drugie. Lwów. H. Altenberg, Seyfarth, Wende. 1914.

Postać ks. Leona Sapiehy, jednego z pionierów polityki polskiej w Galicyi, jednego z największych mężów stanu, który w historyi Galicyi najświetniejszą zajął kartę, jest tą, która będzie długo nęcić historyków. Zasłużony statysta i działacz sam ułatwił to zadanie pozostawiając pamiętniki, w których zawarł dzieje swoich czasów i własne życia koleje. Ogłoszone przed laty dwoma „Wspomnienia" ks. L. Sapiehy doczekały się rzadkiego wyróżnienia, bo zostały w krótkim czasie wyczerpane. Pojawiające się obecnie drugie ich wydanie, opatrzone komentarzem znanego historyka, dr B. Pawłowskiego i wstępem Stanisława Tarnowskiego, otrzymało szatę niezwykle wytworną, godną książki tak wartościowej, która nie tylko jest źródłem do poznania ówczesnej epoki, dla historyków i badaczy pierwszego okresu autonomii w Galicyi, ale także niezmiernie zajmującą lekturą dla miłośników wspomnień o czasach ubiegłych, i o życiu obyczajowem Galicyi. Z przedmowy dra Pawłowskiego dowiadujemy się, że pracuje on nad monografią o ks. Sapieże, która już obecnie jest aktualną jako dokument historyczny wagi niepowszedniej.

— **Bohdan Górski:** Dusza ludu w „Panu Balcerze". Warszawa. Księgarnia Sadowskiego. Nowozaciężny na niwie krytyki literackiej pracownik, dał się niedawno poznać jako żywy, kulturalny umysł, który i w ruchu młodzieży uniwersyteckiej krakowskiej zapisał się ożywioną działalnością. W pracy niniejszej mamy wdzięczną próbę krytycznej charakterystyki poematu epickiego Konopnickiej „Pan Balcer w Brazylii" ze stanowiska ideowo-społecznego. Fanatyczny wielbiciel poezyi Konopnickiej, p. Górski jest również, jak autorka „Pana Balcera" gorącym miłośnikiem i apologetą ludu, stąd ocenia dosyć krytycznie styl poetki i słowa, jakie ona wkłada w usta n. p. kowala, nie licujące formą z poziomem umysłowości chłopa emigranta. Nie przeszkadza mu to jednak uznać poematów Konopnickiej za arcydzieło, wcielające w klasyczny kształt idee i myśli jednego z najaktualniejszych zagadnień społecznych, wiążących się dziś z duszą polskiego ludu. Na końcu swego analitycznie doskonale przeprowadzonego i uzasadnionego studyum, dał autor szkic ogólny o stanowisku ludu w naszej literaturze. Wykazuje w nim, jak idea apoteozy ludu wzbierała i dojrzewała w literaturze ostatniego stulecia i jak ostatecznie wystrzeliła tak wspaniałym kwiatem, jakim jest arcydzieło natchnień Konopnickiej. Ze szkicu tego wyrośćby mogło osobne ciekawe i ważne studyum, do którego opracowania pełniejszego autor posiada dane w zupełności. *wp.*

— **Przewodnik ludowy po katedrze wawelskiej** napisał Lucyan R y d e l. Kraków 1913. Str. 48. Cena 50 hal.

Wśród wielu poważnych i wyczerpujących opisów katedry na Wawelu brakowało dotąd popularnego przewodnika, któryby w sposób zarówno przystępny jak pouczający łączył opis katedry i jej zabytków z dziejami narodu. Poza tem wszystkie dotychczasowe opisy i przewodniki uwzględniały stan katedry i rozkład zabytków taki, jaki istniał przed jej ostatnią restauracyą, a przecież dokonane w ostatnich latach zmiany domagały się usilnie o uwzględnienie ich w przewodniku. Tej potrzebie czyni w najpełniejszej mierze książeczka, napisana przez Lucyana Rydla. Nikt więcej od niego nie mógł być powołanym do napisania takiego przewodnika, ten pisarz-poeta bowiem łączy w stopniu wprost wyjątkowym umiłowanie rzeczy i pamiątek ojczystych z ich znajomością, a przytem włada formą tak gładką i przejrzystą, jaka właśnie odpowiada tego rodzaju zadaniu.

Wędrówkę swą po katedrze rozpoczyna autor „Trylogii Zygmuntowskiej" od kaplicy św. Stanisława, poczem prowadzi przed wielki ołtarz, objaśnia pomniki i zabytki nawy, grobowce królowej Jadwigi i kardynała Fryderyka Jagiellończyka, sarkofagi Łokietka, Kazimierza W., Jagiełły i Warneńczyka, Batorego, oprowadza po kaplicach, schodzi do grobów królewskich i kończy na wieży Zygmunta. Cała ta wędrówka nie jest bynajmniej prostem wyliczeniem zabytków architektury i sztuki, lecz barwną wiązanką opowiadań z dziejów Polski, objaśnioną i illustrowaną opisem zabytków. Opowiadanie utrzymane w tonie i stylu popularnym, jest mimo to tak żywe i barwne, a przytem tak treściwe, że może je odczytać z przyjemnością i pożytkiem każdy człowiek intelligentny. Przewodnik zdobią liczne illustracye, plan katedry, grobów, plan polichromii kaplicy królowej Zofii, wreszcie tablice chronologiczne królów polskich. Przystępna cena książeczki ułatwia znakomicie jej rozpowszechnienie, na które w pełni zasługuje.

— **Ignacy Baranowski:** „Wieś i folwark". — „Studya z dziejów agrarnych Polski". Warszawa 1914. Nakładem księgarni W. Jakowickiego.

Książka niniejsza przynosi szereg studyów, odnoszących się do stosunków agrarnych w dawnej Polsce w ciągu trzech ostatnich stuleci niepodległej Rzeczypospolitej. Studya te, dotyczące różnych kwestyj z dziedziny prawno-społecznych stosunków, choć luźnie z sobą związane, składają się na ciekawy obraz obyczajowo-prawny, oświetlający prawne i ekonomiczne stosunki w Polsce ludności rolnej, zarówno szlachty, jak chłopów. Pomimo pozornie suchej treści, szkice te — owoc pracowitych badań — niosą mnóstwo interesujących szczegółów o dawnem życiu ziemian polskich i o gospodarczej stronie życia w Polsce. Oto tytuły szkiców: „Gospodarstwo Anzelma Gostomskiego", (wydane w r. 1599), rodzaj pamiętnika, czy zapisków wojewody Rawskiego, napisany w XVI wieku na żądanie przyjaciół, którzy pragnęli, aby znakomity ten gospodarz pozostawił spisane na użytek współczesnych swoje rady i wskazania gospodarskie. W drugim szkicu „Zmienne koleje statutu Toruńskiego , mamy próbę pierwszego ustawowego określenia stosunku pańszczyźnianego w powszechnem ustawodawstwie polskiem", dalej opis „Sądów referendarskich". Dalsze szkice charakteryzują stosunek chłopa do ziemi we wsi małopolskiej, dotykają „prób organizacyi w Polsce drobnego kredytu wiejskiego", „gospodarki rolnej na Podhalu" w dobrach Puławskich i w białoruskich hrabstwach. Jak z powyższego widać, materyał zebrany przez p. Baranowskiego, dotyczy bardzo żywotnych i zasadniczo doniosłych zagadnień natury gospodarczego życia w Polsce i układa się w mozaikowy obraz, będący pożądanem wzbogaceniem naszej literatury historyczno-agrarnej, o której ciekawsze dane zawarł autor w pierwszym z wymienionych szkiców.

— **Boy:** Markiza i inne drobiazgi. Kraków. Nakładem S. A. Krzyżanowskiego. Str. 88.

Stanowisko, jakie w piśmiennictwie zajął Boy, zarówno jako twórca kilku cyklów pieśni kabaretowych, jak i jako tłomacz Laclosa, Moliera, Balzaka i Branthome'a, zapewniło mu wyjątkową popularność w szerokich sferach polskiej publiczności. Zręcznym utworom Boya, w których poza swawolną i figlarną nutą odzywa się niejednokrotnie tchnienie szczerej poezyi, zawdzięczały kabarety w krótkim okresie swego panowania cały swój wdzięk, a dorobek pogodnych wzlotów jego lekkiej Muzy na Parnas, pozostanie charaktery-

stycznym wyrazem chwili przemijających prądów i upodobań. Ostatni zbiorek poezyj Boya p. t. „Markiza“, ma wszystkie cechy figlarnej muzy autora „Piosnek kabaretowych“. Ta sama forma, ta sama powiewność i rytm wiersza, nadającego się zawsze pod muzykę, ten sam dowcip, czasem zjadliwie satyryczny, czasem pogodny, lub ironiczny. Zbiorek otrzymał tytuł od wstępnego wiersza, który niezrównanie deklamowała kilkakrotnie p. Jadwiga Mrozowska. Z cyklu dalszych szczerą poezyą i wytworną formą zaleca się wiersz „Wolny przekład z Asnyka“. Nie wszystkie jednak drobiazgi stoją na poziomie poetyckim. obok kilku bardzo ładnych znalazły się niektóre nadto swywolne, lub nadto uszczypliwe, które nie nadawały się do ogłaszania ich w zbiorku.

— Album „Ziemi“. Wychodzący w Warszawie od lat pięciu tygodnik illustrowany „Ziemia“, poświęcony geografii i przyrodzie ziem polskich, wydał w czterech zeszytach „Album“, ujmujące w cyklu pięknych illustracyi najwybitniejsze zjawiska geograficzne ziemi polskiej. Zeszyt pierwszy niesie krajobrazy ziemi kaszubskiej, Polesia, Rusi południowej, Litwy, Mazowsza, Małopolski; zeszyt drugi poświęcono typom ludowym, zeszyt trzeci wybrzeżom Bałtyku, czwarty Karpatom i przyrodzie Tatr aż do granic Siedmiogrodu i Bukowiny. Skład główny „Ziemi“ w Księgarni Nauczycielskiej we Lwowie. Prenumerata roczna 16 koron.

— „Świat Słowiański“ w zeszycie na styczeń, który z powodu strajku drukarskiego teraz dopiero się ukazał, zawiera na wstępie artykuł redakcyjny „Koniec bałamuctw słowianofilskich“, następnie skreśloną przez prof. Zdziechowskiego sylwetę Piotra Czaadajewa w artykule: „Z dziejów ideologii politycznej rosyjskiej“. W dalszym ciągu działu artykułów następują prace: „Polacy i Czesi w Cieszyńskiem“ przez E. Niebroja; „Spółka rusko-pruska“; „Ceska Beseda w Krakowie“. „Interwencya mocarstw w r. 1863“. Przegląd prasy słowiańskiej obejmuje prasę ruską, rosyjską i czeską.

Korupcya w Czechach.

Rewelacye „Narodnich Listów“, dotyczące Karola Sviby, zajmują bardzo żywo opinię całego politycznego świata w Austryi. Zarzuty organu młodoczeskiego godzą bowiem w prezesa radykalnego klubu narodowych socyalistów czeskich, a nadto w całe stronnictwo, które, obok agraryuszów, poderwało grunt pod nogami Młodoczechów w kraju. Rewelacye „Nar. Listów“ są więc ostateczną bronią, której użycie rozstrzygnąć ma pośrednio kwestyę istnienia i działalności śmiertelnych wrogów wszechwładnego do niedawna stronnictwa młodoczeskiego. Radykali czescy przelicytowali je w opinii publicznej Czech, na plan pierwszy w szerokich masach ludu czeskiego wysunęli się pp. Klofacz, Choc i Fressl, których ostatnimi czasy usunął od przewodnictwa Dr Karol Sviha. „Nar. Listy“ zarzuciły, jak wiadomo, temu przywódcy wszechwładnego dziś w Czechach stronnictwa, że był płatnym konfidentem policyi, a stronnictwu jego, że pertraktowało z rządem o kwotę, za którą gotowe byłoby zaniechać w parlamencie obstrukcyi.

Rewelacye „Narodnich Listów“ godzą więc równocześnie w radykałów czeskich i w rząd. — Pierwszych przedstawiają, jako pospolitych aferzystów i korupcyonistów, a rząd kompromitują, odsłaniając jego metodę wydobywania informacyj i demoralizowania niebezpiecznych dla niego stronnictw. Gdyby rewelacye i dokumenta młodoczeskiego organu okazały się autentycznemi, odsłoniłaby się na politycznym organizmie Austryi jątrzącą, ropiejąca rana demoralizacyi i korupcyi za pomocą publicznego grosza, składanego w formie podatków pośrednich i bezpośrednich przez wszystkie kraje i ludy Austryi.

Dla tego zupełnie słuszne jest zgłoszone w Radzie państwa żądanie, aby minister spraw wewnętrznych powiedział otwarcie i bez osłonek, czy odkrycia „Narodnich Listów“ są prawdziwe? Do żądania odpowiedzi na to pytanie ma parlament nietylko prawo najzupełniejsze, ale ma obowiązek jej się domagać. Jeszcze nie przycichło echo korupcyjnej afery Stapińskiego, któremu rząd kupował dziennik w zamian za zmianę politycznego stanowiska jego klubu, — gdy znowu dowiadujemy się, że nerwem taktyki nieprzejednanego stronnictwa czeskiego nie były jego przekonania, lecz targi o brzęczącą monetę „na cele partyjne“. Tak przynajmniej twierdzą „Nar. Listy“ — których rewelacyj rząd absolutnie bez odpowiedzi pozostawić nie może.

Idzie oczywiście o to, czy przypadkiem „Nar. Listy“ nie padły ofiarą mistyfikacyi, bo i ta ewentualność wykluczoną nie jest. Takie wypadki także się zdarzały. Znaczącem jest bowiem, że dotychczas Sviha stanowczo przeczy autentyczności rewelacyj „Narodnich Listów“ — których redakcya znowu podtrzymuje w całej pełni swoje twierdzenie. Kwestya ta rozstrzygnąć się powinna w opinii publicznej wpierw, zanimby sąd przysięgłych wydał swój werdykt.

Dr Karol Sviha, poseł do parlamentu, przewodniczący klubu radykałów czeskich, towarzysz partyjny posłów Klofacza, Choca, Vojny, Fresla, Slaviczka, Burzivala, Hübschmanna i t. d., był dawniej posłem na Sejm czeski. Z zawodu jest sędzią powiatowym w miasteczku Zamberku, niedaleko Pragi. Sviha szerszemu ogółowi nie był znany, cieszył się tylko wielkim wzięciem u swoich towarzyszów partyjnych. Dzięki sprytnej taktyce partyjnej, usunął on od kierownictwa partyi posłów Klofacza i Choca, tak że uważano go za opatrznościowego męża stronnictwa, coraz większą cieszącego się w Czechach popularnością.

Po rewelacyach „Nar. Listów“ Sviha, cierpiący na serce, ciężko się rozchorował. Mandatu do Rady państwa dotąd nie złożył.

Przy tej sposobności przypominają „Nar. Listy“ podobną aferę szpiegowską w Pradze z r. 1872. Bohaterem jej był znany swego czasu czeski publicysta, literat i polityk Karol Sabina, ur. w r. 1813 w Pradze. W r. 1848 odgrywał on w czeskim obozie politycznym wybitną rolę. Przez długi czas był posłem na Sejm czeski z okręgu kosteleckiego, a więc z tego samego, który wybrał raz także i dra Svihę posłem sejmowym. Sabinę aresztowano w r. 1849 za udział w ówczesnym ruchu rewolucyjnym pod zarzutem zdrady stanu i postawiono przed sądem. Proces zakończył się zasądzeniem Sabiny na karę śmierci przez powieszenie. Karę tę zamieniono mu w drodze łaski na ośmnaście lat ciężkiego więzienia. Po ośmiu latach więzienia w Ołomuńcu, darowano mu resztę kary i wypuszczono na wolność. Wówczas rozpoczął Sabina bardzo szeroką literacką działalność. Pisał feiletony, artykuły, nowele i powieści; był także autorem kilku utworów dramatycznych. Sabina znany jest także jako twórca libretta do opery Smetany „Sprzedana narzeczona“ i do opery tegoż samego kompozytora p. t. „Brandenburczycy w Czechach“.

Sabina odrywał też długi czas w Czechach wybitną rolę, aż w r. 1872 zdemaskowano go, jako konfidenta policyi. Przywódcy czescy ówcześni wezwali go przed pewnego rodzaju tajny sąd, przed którym wyznał wszystko. Sąd zostawił mu do wyboru: albo samobójstwo, albo wygnanie. — Sabin wybrał to drugie i wyjechał do Rosyi do swojej córki, skąd jednak wkrótce do Pragi wrócił i ogłosił broszurę p. t. „Obrona przed oszczercami“, w której zelżył tych wszystkich, którzy przyczynili się do jego zdemaskowania. Sabina umarł parę lat później w Pradze w ostatniej nędzy.

„Nar. Listy“, przypominając tę aferę, piszą: „Wybieraj albo śmierć albo wygnanie“ — tak zawyrokował sąd nad Sabiną. Nie jesteś godzien, aby cię pochowano w czeskiej ziemi, wobec której tak podle zgrzeszyłeś“. I Sabina poszedł na wygnanie. To było w roku 1872. A co się dzieje w roku 1914? Oto przewodniczący klubu parlamentarnego narodowo-socyalnej partyi jest konfidentem policyi rządowej w chwili, gdy cały czeski naród zwalczał rząd wszystkiemi środkami. Trudno znaleść w czeskim słowniku odpowiedni wyraz dla napiętnowania tej podłości, której wstydzić się musi każdy Czech. Długo, bardzo długo będzie czeski naród czuł skutki tego strasznego czynu“.

W końcu zapewniają „Nar. Listy“, że „będą czyścić bagno aż do dna“, dopóki demagodzy z partyi narodowo-socyalnej w rodzaju Sviby, Choca i Klofacza, nie znikną z widowni życia politycznego w Czechach.

(Telegramy „N. Reformy“.)

Śledztwo.

Praga. Sędzia śledczy przesłuchał dzisiaj odpowiedzialnego redaktora „Nar. Listów“ Hellera, który oświadczył, że obejmuje pełną odpowiedzialność za zarzuty, ogłoszone w „Nar. Listach“ przeciw posłowi Sviha.

Poseł Sviha oświadcza dzisiaj w „Czeskiem Słowie“, że **utrzymywał tylko stosunki z urzędnikiem policyjnym Klimą** i to wyłącznie w sprawie koncesyi drukarnianej. **Do niego też pisał Sviha listy, które „Nar. Listy“ ogłosiły.**

Zdaje się, że listy te skradzione zostały na poczcie przed doręczeniem ich adresatowi.

Z dziejów rewelacyj szpiegowskich.

Praga. Ze strony młodoczeskiej oświadczają, że „Nar. Listy“ posiadają wiele jeszcze kompromitujących dokumentów, nietylko co do posła Svihy, ale **innych także polityków.**

Śledztwo urzędowe.

Wiedeń. Minister spraw wewnętrznych, Heinold, jako naczelnik policyi, wdrożył na prośbę Sylwestra śledztwo w sprawie zarzutów poczynionych posłowi Sviha, i przyrzekł wynik ich zakomunikować prezydentowi Sylwestrowi.

Nowa afera szpiegowska.

(Tel. „N. Reformy“.)

Czerniowce. Na dworcu kolejowym aresztowano młodą dziewczynę. Aresztowana dawała z początku sprzeczne zeznania. Policya zdołała jednak stwierdzić, że wysłała ona list do agenta tutejszej policyi, Seniuka, **z propozycyą szpiegostwa na żądanie kijowskiego sztabu generalnego.** Seniuka aresztowano, chociaż zapewniał, że jest w tej sprawie niewinny.

Niedawno bawił w Czerniowcach wyższy urzędnik policyi rosyjskiej, który ścigał jakiegoś mordercę. Przy tej sposobności zaproponował on Seniukowi również szpiegostwo.

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „Nowej Reformy“.)

Tisza w Wiedniu.

Wiedeń. Prezydent ministrów węgierskich, hr. Tisza, przybył dzisiaj rano do Wiednia i przyjęty będzie przez cesarza na posłuchaniu. Pobyt Tiszy w Wiedniu stoi w związku ze sprawą ustalenia terminu **zwołania delegacyj.** Ponadto Tisza ma zaproponować cesarzowi zmianę w organizacyi straży parlamentarnej węgierskiej. Wojskowa komenda tej straży ma być zniesiona.

Koleje oryentalne.

Belgrad. Rząd serbski upoważnił posła Jovanowicza w Wiedniu, aby rozpoczął rokowania w sprawie kolei oryentalnych na podstawie propozycyi francuskiej.

Zasypani lawiną.

Insbruk. Usiłowaniom kilku batalionów wojska udało się **odkopać z pod śniegu zwłoki 10 żołnierzy z patrolu,** zasypanego lawiną. Pogrzeb tych żołnierzy odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń. Ambasador rosyjski Szebeko obejmie urzędowanie 8 bm.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z 7 marca.

Ustawy antipolski.

Berlin. Obrady w pruskiej Izbie posłów nad projektem antypolskim naznaczono pierwotnie na 13 i 14 bm., konwent seniorów zmienił wszakże obecnie termin na 18 i 19 bm.

Następcy kardynała Koppa.

Berlin. „Dz. Berliński“ donosi: Kandydatura ks. **Maksymiliana Saskiego** na biskupstwo wrocławskie ma, zdaje się, największe szanse. Hakatyści ze swej strony wysunęli kandydaturę **ks. dr Kleinadama,** który rozporządzeniem swem, zakazującem przygotowywania dzieci polskich do św. Sakramentów w języku polskim, zasłużył się jako gorliwy działacz hakatystyczny.

Gen. gubernator warszawski.

Petersburg. „Rjecz“ donosi, że minister wojny **Suchomlinów** zamianowany będzie w lecie namiestnikiem Kaukazu. Szef sztabu generalnego **Żyliński,** ma być zamianowany gubernatorem Finlandyi, a obecny gubernator Finlandyi **Zein** ma być zamianowany **generał-gubernatorem warszawskim.**

Choroba przeora ks. Welońskiego.

Częstochowa. (WAT). Przeor klasztoru OO. Paulinów na Jasnej Górze, 85-letni O. Weloński, zachorował bardzo poważnie. Udzielono mu już ostatnich Sakramentów.

Rewizye w Wilnie.

Wilno. (WAT.) Wczoraj dokonała policya szeregu rewizyj w tutejszych polskich księgarniach i drukarniach, szukając tajnych druków i pism ulotnych. Policya skonfiskowała wiele materyału, rzekomo obciążającego.

Skazanie notaryusza.

Petersburg (WAT). Senat rozważał wczoraj skargę apel. rejenta z Lublina, Turczynowicza, którego Izba sądowa lubelska skazała na więzienie, za użycie w akcie sądowym zwrotu: Poddany Królestwa Polskiego“. — Senat odrzucił skargę apelacyjną i akceptował wyrok lubelskiej Izby sądowej.

Podróż ks. Wieda.

Durazzo. Według radyotelegraficznych wiadomości, przybywa książę i księżna albańska do Durazzo jutro, w niedzielę, około godz 3 popołudniu.

Z Rumunii.

Bukareszt. Izba deputowanych wybrała prezydentem posła Pherekice, a senatu Missira.

Zbrojenia bez końca.

Paryż. Sprawozdawca dla budżetu marynarki w komisyi senatu przedstawił stan flot wojennych państw europejskich, i oświadczył, że jest głównym interesem Francyi zapewnić sobie panowanie na Morzu Śródziemnem. Zalecił dlatego **budowę 5 naddreadnoughtów,** aby w ten sposób zyskać równowagę wobec Austryi i Włoch.

Z tragedyi meksykańskiej.

El. Paso. Generał Terazas, ojciec wziętego do niewoli przez generała Villę, Ludwika Terazasa, zwrócił się do konsula Stanów Zjednoczonych w Chihuahua z prośbą o ratowanie jego syna. Konsul odpowiedział, że nie może mu pomódz. Generał Terazas, liczący lat 80, objawił zamiar udania się osobiście do Chihuahua, aby Villa zamiast syna, jego zabił. Terazas uchodzi za najbogatszego człowieka w Meksyku i majątek jego przed konfiskatą szacowano na 40 milionów dolarów w złocie.

Mobilizacya w Rosyi.

(Telegr. „N. Ref.“)

Wiedeń. „W. Mittagsztg.“ ogłosza dłuższą korespondencyę, datowaną z Berlina, w sprawie mobilizacyi próbnej w Rosyi i oświadcza, że artykuł „Koeln. Ztg.“ zdemaskował politykę Rosyi.

Artykuł ten zarazem świadczy, iż w miarodajnych kołach berlińskich nie chcą już dłużej ukrywać właściwego stanu rzeczy i chcą przedstawić rolę Rosyi, która konsekwentnie walczy przeciw trójprzymierzu. Rosya wprawdzie nie ma zamiaru bezpośredniego wywołania wojny, ale chce swemi zbrojeniami utrzymać mocarstwa trójprzymierza w naprężeniu i zmusić je do wielkich wydatków wojskowych, aby w ten sposób wyczerpać je opd względem finansowym.

Artykuł wiedeńskiej „Milit. Rundschau“, z powodu swego niepokojącego tonu, wywołał w berlińskich kołach przykre wrażenie.

Po zamknięciu kroniki.

Kraków, 7 marca.

Zabicie uwodziciela. Do biura dyrekcyi policyi w Budapeszcie przybył w czwartek po południu młody mężczyzna, bardzo wzburzony i oświadczył, że w jednym z komisaryatów policyi pięciu strzałami z rewolweru zabił dra Emeryka Csiczara, koncepistę policyi. Wdrożone natychmiast śledztwo stwierdziło wszystkie szczegóły tego zeznania, poczem zabójcę uwięziono. Sprawcą zabójstwa jest Juliusz Gaeso, urzędnik fabryki cementu Józefa Walli w Budapeszcie. Gaeso oświadczył w dalszych zeznaniach, że Csiczar w nocy ze środy na czwartek dopuścił się gwałtu na jego żonie. Wedle tych zeznań przeciwko Gaesowej, która jest modystką, wdrożono śledztwo karne z powodu, że Gaesowa miała sprzeniewierzyć maszynę, którą kupiła na raty.

Dr Csiczar wezwał panią Gaesową celem jej przesłuchania, a że uczyniła na nim wielkie wrażenie swoją urodą, wzywał ją często do biura policyi. Wreszcie zdołał dr Csiczar zwabić panią Gaesową do swojego pomieszkania, gdzie ją spoił szampanem i przez całą noc przetrzymał. Rano powróciła Gaesowa do domu i o wszystkiem opowiedziała mężowi. Gaeso, który z trudem powstrzymał żonę od samobójstwa, pospieszył do komisaryatu policyi i tam 5 strzałami zabił uwodziciela. Gaeso atoli twierdzi stanowczo, że zaczął strzelać dopiero wtedy, gdy dr Csiczar, pociągnięty przez niego do odpowiedzialności, zaczął zachowywać się prowokująco. Gaesowa zeznała, że dr. Csiczar nagabywał ją nieustannie swojemi propozycyami i wreszcie zdołał ją podstępnie zwabić do swego pomieszkania.

Mieszkańcy kamienicy, w której mieli Gaesowie swoje pomieszkanie, twierdzą, że małżeństwo to zawsze zachowywało się poprawnie. Robotnicy fabryki Walli zeznali, że Gaeso jest człowiekiem spokojnym i rozsądnym; właściciel zaś fabryki oświadczył, że uważa Gaesę dalej za swojego urzędnika. Robotnicy mają zamiar wnieść do sądu podanie o wypuszczenie Gaesa na wolną stopę, przyjmując na siebie odpowiedzialność za to, że Gaeso stawi się niezawodnie na rozprawie sądowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

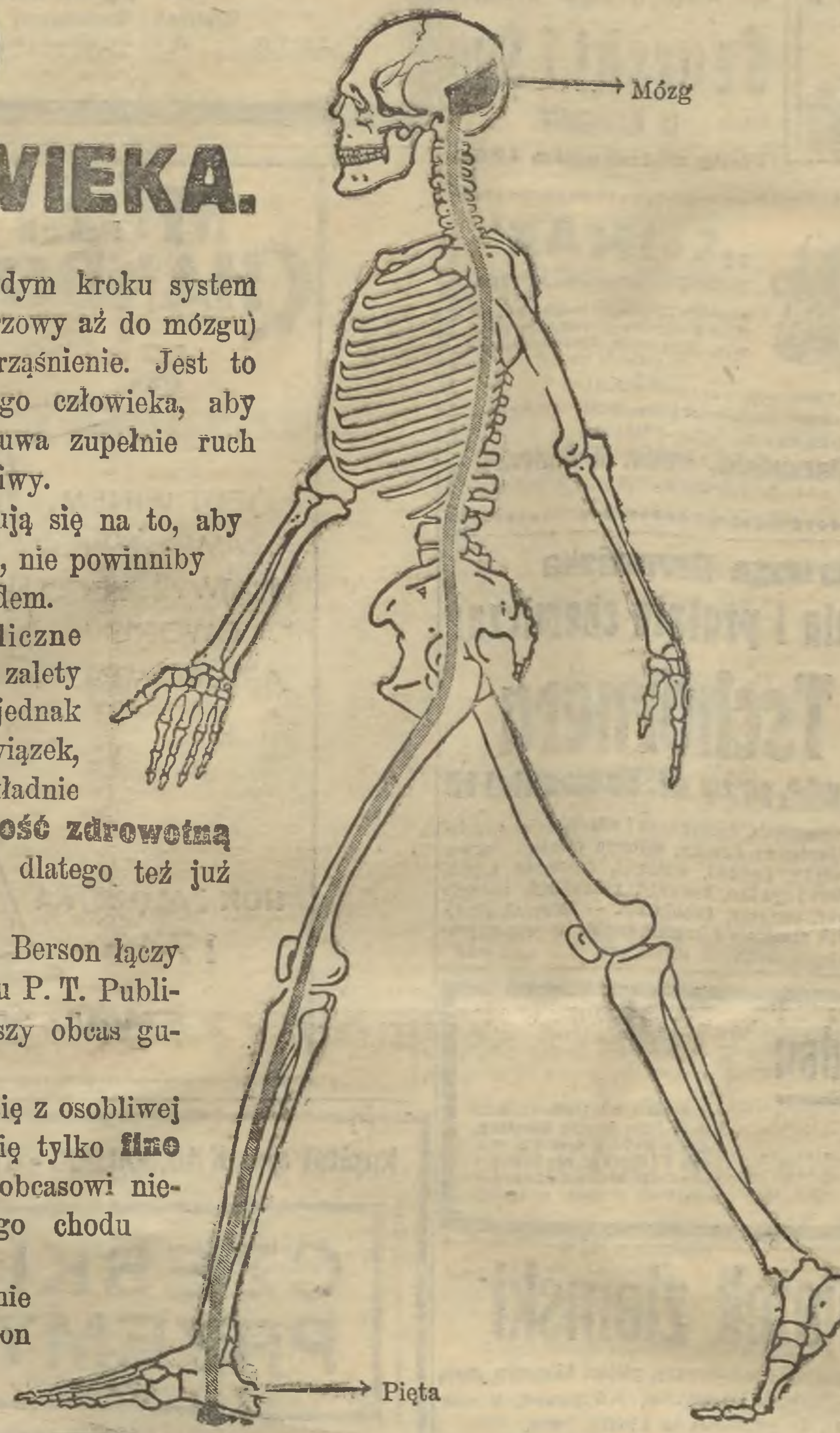
Wiedeń, 7 marca. (Giełda południowa).
Marki 117·58. Renta majowa 82·90. Renta koronowa węgierska 82·80. Akcye austr. zakł. kred. 638·50. Akcye węg. zakładu kredyt. 843·—. Akcye Anglobanku 344·—. Akcye Unionbanku 609·50. Akcye Aankvereinu 536·75. Akcye Laenderbanku 521·50. Akcye kolei państwowych 713·50. Lombardy 104·—. Akcye fabryki broni 953·50. Akcye tytoniowe 438·75. Alpiny 840·—. Rima-Murunyi 665·50. Akcy praskiego Tow. żelaznego 26·14. Losy tureckie 227·25. Ruble 253·75. Skoda 771·50. 4½ proc. Listy zastawne Banku galic. dla handlu i przem. —·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 7 marca. (Giełda poranna).
Akcye kredytowe 207·—. Tow. dyskontowe 197·75. Bobum 0—·—. Fenix 0·—·—.
Usposobienie: słabe.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 7 marca. Targ zbożowy.
Pszenica na kwiecień 12·38 do 12·39; pszenica na maj 12·81 do 12·32; pszenica na październik 11·11 do 11·12; żyto na kwiecień 9·31 do 9·32; żyto na październik 8·62 do 8·63; owies na kwiecień 7·63 do 7·64; owies na październik 7·63 do 7·69: kukurudza na maj 6·74 do 6·75; kukurupza na lipiec 6·97 do 6·38; kukurudza na sierpień —·— do —·—; rzepak na sierpień 15·80 do 15·90.
Oferty: mierne. Chęć kupna: mierna. Usposobienie: bez ochoty; wypogadza ssę.

CHÓD
CZŁOWIEKA.



Uwidoczniamy tu, jak przy każdym kroku system nerwowy (od pięty przez stos pacierzowy aż do mózgu) wystawiony jest na kolosalne wstrząśnienie. Jest to zatem wielkim obowiązkiem każdego człowieka, aby się posługiwał środkiem, który usuwa zupełnie ruch nerwy rozstrajający, zdrowiu szkodliwy.

Rodzice, którzy poważnie zapatrują się na to, aby nerwy ich dzieci pozostały zdrowemi, nie powinniby tego obwieszczenia puścić mimochodem.

Prawie każdy aż nadto zna liczne praktyczne, a zarazem ekonomiczne zalety gumowych obcasów Berson, a jednak uważamy to jeszcze za swój obowiązek, ażeby P. T. Publiczność objaśnić dokładnie i w tym kierunku, jak wielką **wartość zdrowotną** ma nasz gumowy obcas Berson. I dlatego też już często polecają go lekarze.

Tylko prawdziwy gumowy obcas Berson łączy w sobie wszelkie zalety i dlatego to u P. T. Publiczności słusznie uchodzi za najlepszy obcas gumowy.

Gumowe obcasy Berson wyrabia się z osobliwej mieszaniny gumy, do której używa się tylko **fine Para-Gummi** i która też nadaje obcasowi niezmierną trwałość i do przyjemnego chodu potrzebną elastyczność.

Żądać przeto przy zakupnie wyraźnie prawdziwego obcasa gumowego Berson i we własnym interesie nie przyjmować innego wyrobu.

Berson

Obcasy gumowe niedoścignione

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.